CZWARTEK
|06|10|2022|

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 11 897 NR 193 (20 895)

RODZINA

WYSTARCZY DWA RAZY PRZEKROCZYĆ PRĘDKOŚĆ I PO PRAWIE JAZDY. A ZA NAJPOWAŻNIEJSZE WYKROCZENIA POPEŁNIONE W WARUNKACH RECYDYWY GROZI PODWÓJNA STAWKA MANDATU. \3

MAMY JUŻ PIERWSZYCH RECYDYWISTÓW

Fot. Zbigniew Woźniak

SPORT CODZIENNIE

LICZYMY KAŻDY KROK NA BOISKU \22

DOBRY POCZĄTEK I SŁABY FINAŁ \24

BARIERY SĄ TYLKO W NASZYCH GŁOWACH \12

STARTUJE WARMIŃSKA SZKOŁA BIBLIJNA \4

GDZIE MAJĄ NAJTAŃSZE CIEPŁO ? \7

ROZDAŁ 200 ROWERÓW \8

MUZYKA ŁĄCZY LUDZI \9

DLA SWOICH BLISKICH WYGRAŁAM Z RAKIEM \11

ISSN 0137-9127
9 770137 912149 40

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

EKONOMICZNE SZANSE I WYZWANIA

Premier Mateusz Morawiecki wziął udział w międzynarodowej konferencji „Europe-Poland-Ukraine. Rebuild Together", dotyczącej współpracy biznesu przy odbudowie Ukrainy. Zdaniem analityków odbudowa całej Ukrainy będzie kosztować ok. 750 mld dolarów.

Premier Mateusz Morawiecki w swoim wystąpieniu podczas międzynarodowej konferencji „Europe-Poland-Ukraine. Rebuild Together", dotyczącej współpracy biznesu przy odbudowie Ukrainy zaznaczył, że jesteśmy świadkami geopolitycznego zakrętu, ogromnej zmiany, która zachodzi na naszych oczach. - Ona nie zachodzi tylko na froncie ukraińskim, choć tam odbywa się bohaterska walka, która okupiona jest krwią ukraińskich żołnierzy, społeczeństwa ukraińskiego, walka o wolność Ukrainy, ale także o pokój, spokój i bezpieczeństwo całej Europy - kto wie, czy nie całego świata - podkreślił premier, który jednocześnie dodał, że rząd zadba o to, by polscy przedsiębiorcy aktywnie uczestniczyli w odbudowie Ukrainy.

Fot. PAP - Tomasz Gzell

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI: ROSJA CHCE ZNISZCZYĆ PODWALINY GOSPODARCZE EUROPY.

- W ramach nowej architektury bezpieczeństwa będziemy dbali o to, aby Polska i polscy przedsiębiorcy - jak byli na pierwszej linii pomocy dla Ukrainy w jej najtrudniejszych momentach, które przecież się jeszcze wcale nie zakończyły - tak, żeby (...) po zakończeniu wojny, żeby Polska i polscy przedsiębiorcy byli wśród tych, którzy będą Ukrainę odbudowywali w oparciu o nowy, wielki plan Marshalla - powiedział Mateusz Morawiecki

Premier poinformował, że kilka tygodni temu rozmawiał na ten temat z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. - To właśnie dlatego dla polskich przedsiębiorców i obywateli Ukraina wdrożyła lustrzane rozwiązania po to, by docenić rolę Polski w tych trudnych czasach - zaznaczył.

Zdaniem polskiego premiera, oprócz pola militarnego walki, mamy do czynienia „z innymi polami walki nieco bardziej ukrytymi przed oczami obywateli".

Mateusz Morawiecki wskazał, że chodzi m.in. o „pole walki propagandowej". Co do której my - którzy doświadczyliśmy komunizmu - wiemy doskonale, jak Rosja, a wcześniej ZSRR, są w tym znakomite - zauważył premier, który podkreślił, że nie można zapominać o tym polu, bo gdy spadnie poparcie dla walki o wolność, demokrację i praworządność na Ukrainie, to na pewno dużo trudniej będzie pozyskiwać wsparcie finansowe i broń - przesyłać ją tam.

Kolejnym polem walki - mówił premier - jest walka na polu energetycznym. Mateusz Morawiecki wskazał, że mamy do czynienia ze spiralą, która wciąga różne gospodarki w wir kłopotów, a „nawet może głębokiej recesji, której niektórzy w przyszłym roku doświadczą". Ocenił, że Rosja posługuje się tymi instrumentami, aby „zniszczyć podwaliny gospodarcze Europy".

GIGANTYCZNE STRATY

Jeżeli chodzi o kwestie ekonomiczne, to wedle analityków banku Pekao, w ciągu przynajmniej 10 lat korzyści dla polskiej gospodarki przy odbudowie Ukrainy mogą wynieść 3,6-3,8 proc. PKB. Zdaniem analityków odbudowa całej Ukrainy będzie kosztować ok. 750 mld dolarów.

Autorzy raportu podkreślili, że odbudowa Ukrainy ze zniszczeń wojennych będzie dużym wyzwaniem, a trwająca nadal wojna powoduje, że perspektywa jej odbudowy ze zniszczeń wydaje się bardzo odległa.

Analitycy banku zwrócili uwagę, że Kijowska Szkoła Ekonomii oszacowała we wrześniu br. bezpośrednie szkody na blisko 115 mld dolarów. „Do tego dochodzą straty pośrednie w postaci utraconego potencjału gospodarczego. Szacuje się, że Ukraina utraciła dotąd co najmniej 5 milionów miejsc pracy, a jej zdolności wytwórcze (PKB) obniżyły się o 30-45 proc." - zauważono.

W raporcie wyliczono, że największe bezpośrednie szkody dotknęły budownictwa mieszkalnego. Straty w tym sektorze oszacowano na 47,8 mld dol. Na kolejnym miejscu znalazła się infrastruktura transportowa, gdzie straty oszacowano na 35,1 mld dol., a dalej: przemysł i usługi biznesowe - 9,7 mld dol., edukacja - 4,4 mld dol., rolnictwo i ziemia rolna - 4,3 mld dol., pojazdy - 2,7 mld dol., handel - 2,1 mld dol., kultura, religia, sport, turystyka - 2 mld dol., energia - 1,8 mld dol., służba zdrowia - 1,6 mld dol., media - 1,3 mld dol., budynki administracyjne - 0,9 mld dol., infrastruktura cyfrowa - 0,6 mld dol., usługi socjalne - 0,2 mld dol., sektor finansowy - 0,02 mld dol.

„Z każdym kolejnym dniem aktywnej wojny straty te powiększają się. Odbudowa Ukrainy będzie wymagać nie tylko odtworzenia zniszczonych budynków, zakładów pracy oraz infrastruktury, lecz także stabilizacji fundamentów makroekonomicznych tego kraju i włączenia go ponownie w globalne łańcuchy dostaw" - zwrócili uwagę analitycy.

Jak z biorcy pomocy międzynarodowej stać się jej sponsorem?

Zgodnie z raportem na odbudowę Ukrainy trzeba będzie przeznaczyć blisko 750 mld dolarów. Odbudowę zniszczonych czy też uszkodzonych obiektów wraz z ich niezbędną modernizacją oszacowano na 198 mld dol., natomiast odbudowę całej gospodarki i jej modernizację oszacowano na ok. 480 mld dol. Do tego autorzy raportu doliczyli również koszty rozminowania Ukrainy w wysokości 70 mld dol.

„Mimo to istnieją dobre powody, aby Polska i kraje Zachodu zainwestowały w odbudowę Ukrainy. Przemawiają za tym, poza moralnymi, względy gospodarcze. Ukraina jest kluczowa dla globalnego bezpieczeństwa żywnościowego oraz posiada duże zasoby cennych surowców, w tym metali ziem rzadkich, nieodzownych dla zielonej transformacji" - wskazano.

Według analityków Pekao, Polska może odegrać ważną rolę w odbudowie Ukrainy, ale musiałaby wejść w nową rolę – z biorcy pomocy międzynarodowej stać się jej sponsorem.

„Łączne korzyści dla gospodarki Polski mogą wynieść 3,6-3,8 proc. PKB i będą rozłożone na przynajmniej dekadę" - szacują eksperci banku, którzy wyjaśnili, że na ten zysk złożyłyby się z jednej strony bezpośrednie korzyści z tytułu udziału krajowych podmiotów w odbudowie kraju sąsiada, z drugiej - znacznie większe korzyści pośrednie związane z powrotem Ukrainy do trajektorii gospodarczej sprzed wybuchu wojny i procesu jej konwergencji gospodarczej i integracji z Unią Europejską.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

PIERWSI KIEROWCY JUŻ PŁACĄ PODWÓJNIE

Wystarczy dwa razy przekroczyć prędkość i po prawie jazdy. Do tego za najpoważniejsze wykroczenia popełnione w warunkach recydywy grozi podwójna stawka mandatu. W regionie mamy już pierwszych recydywistów.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Niektórzy kierowcy lubią mocniej wcisnąć pedał gazu, ale po zaostrzeniu przepisów drogowych to igranie z losem. Przypominamy, że 17 września weszły w życie kolejne zmiany w przepisach ruchu drogowego. Zmiany dotyczą m.in. złamania przepisów z tej samej grupy w ciągu 2 lat od ostatniego wykroczenia. Mandat jest w tym przypadku dwukrotnie wyższy. I są już pierwsi drogowi recydywiści, którzy zostali przyłapani na zbyt szybkiej jeździe, co zresztą jest najczęstszym wykroczeniem popełnianym przez kierowców. Przedwczoraj mrągowska policja zatrzymała w Baranowie kierowcę hyundaia.

— 34-letni kierowca jechał 80 kilometrów na godzinę w miejscu, gdzie dopuszczalna prędkość wynosiła 40 kilometrów na godzinę — mówi mł. asp. Paulina Karo z Komendy Powiatowej Policji w Mrągowie.

Po sprawdzeniu kierowcy w policyjnej bazie okazało się, że tydzień wcześniej został ukarany mandatem w wysokości 800 zł za przekroczenie prędkości i 9 punktami karnymi. Dlatego zgodnie z obowiązującymi od 17 września przepisami kierowca został potraktowany jak recydywista i ukarany podwójnym mandatem w kwocie 1600 zł i dodatkowo 9 punktami karnymi.

— To na pewno jeden z pierwszych takich przypadków w naszym regionie — zauważa asp. Tomasz Markowski, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Olsztynie. — Widać, że czasami przyzwyczajenie jest silniejsze niż zdrowy rozsądek. Niektórzy zapominają, że kary wzrosły i ta odpowiedzialność jest trochę inna niż do tej pory.

Czy nowe przepisy ostudza gorącą krew niektórych kierowców, co założyli posłowie zaostrzając kary? — Czy tak będzie, to czas pokaże. Mamy nadzieję, że tak — dodaje asp. Markowski.

Fot. KPP NML

Kierowcy muszą zwiększyć swoją czujność i zwracać większą uwagę na prędkość z jaką jeżdżą, bo dziś łatwo stracić prawo jazdy

WYJĄTKOWO KOSZTOWNY TEST

Kierowcy muszą zwiększyć swoją czujność i zwracać większą uwagę na prędkość, z jaką jeżdżą, bo przy obecnych przepisach naprawdę szybko można stracić prawo jazdy. Na własnej skórze przekonał się o tym kilka dni temu 24-letni olsztyniak, zresztą na swoje własne życzenie. Policjanci zatrzymali go na ul. Towarowej, jak pędził swoim audi 140 kilometrów na godzinę. Poza rażącym przekroczeniem prędkości kierowca nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa i korzystał z telefonu podczas jazdy.

Za trzy wykroczenie kierowca uzbierał w jednej chwili 32 punkty karne i stracił prawo jazdy, nie mówiąc już o 3100 zł mandatu, który musi zapłacić.

Co było powodem, że kierowca jechał aż tak szybko ulicami Olsztyna? Jak tłumaczył funkcjonariuszom chciał przetestować auto po odbiorze z warsztatu samochodowego. Test okazał się bardzo drogi.

Zgodnie z obecnymi przepisami po przekroczeniu limitu 24 punktów w ciągu dwóch lat od opłacenia grzywny wobec kierującego zostanie wydana decyzja administracyjna o cofnięciu prawa jazdy z wnioskiem o skierowanie na ponowny kurs.

Od 17 września maksymalna liczba punktów karnych za jedno wykroczenie wynosi 15 punktów. Co istotne, punkty te ulegają zatarciu dopiero po dwóch latach, licząc od dnia zapłaty mandatu.

Czy recydywistą drogowym jest kierowca, który raz przekroczył prędkość o ponad 30 kilometrów, a później został zatrzymany, bo jechał o 20 kilometrów za szybko — to konkretne pytanie zadał nam jeden z kierowców w Olsztynie.

— Pojęcie recydywy odnosi się do przekroczenia dopuszczalnej prędkości o 31 kilometrów na godzinę i więcej — wyjaśnia mł. asp. Karo. — Niezależnie od tego trzeba jeździć zgodnie z przepisami dla własnego i innych bezpieczeństwa.

Warto też pamiętać, że recydywie podlegają też inne wykroczenia. Na tej liście jest osiem wykroczeń, za które możemy w przypadku recydywy dostać podwójną karę i 15 punktów karnych. To m.in. nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu dla pieszych albo na nie wchodzącemu (1500 zł, recydywa — 3000 zł), złamanie zakazu wyprzedzania (1000 zł, recydywa — 2000 zł), wyprzedzanie na przejściu lub przed nim (1500 zł, recydywa — 3000 zł), omijanie pojazdu, który zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu (1500 zł, recydywa – 3000 zł), czy prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie po spożyciu alkoholu lub innego, podobnie działającego środka (2500 zł, recydywa — 5000 zł).

ILE ZA PRZEKROCZENIE PRĘDKOŚCI:

— do 10 km/h – 50 zł, 1 punkt karny
— od 11 do 15 km/h – 100 zł, 2 punkty karne
— od 16 do 20 km/h – 200 zł, 3 punkty karne
— od 21 do 25 km/h – 300 zł, 5 punktów karnych
— od 26 do 30 km/h – 400 zł, 7 punktów karnych
— od 31 do 40 km/h – 800 zł (recydywa 1600 zł), 9 punktów karnych
— od 41 do 50 km/h – 1000 zł (recydywa 2000 zł), 11 punktów karnych
— od 51 do 60 km/h – 1500 zł, (recydywa 3000 zł), 13 punktów karnych
— od 61 do 70 km/h – 2000 zł (recydywa 4000 zł), 14 punktów karnych
— o 71 km/h i więcej – 2500 zł (recydywa 5000 zł), 15 punktów karnych.

ZA CO MANDAT RAZY DWA:

1. Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu – 1500 zł, recydywa – 3000 zł.
2. Wyprzedzanie na przejściu lub przed nim – 1500 zł, recydywa – 3000 zł.
3. Omijanie pojazdu, który zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu – 1500 zł, recydywa – 3000 zł.
4. Niezachowanie ostrożności i spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym z następstwem w postaci poszkodowanego pieszego, rowerzysty itp. – 1500 zł, recydywa – 3000 zł.
5. Złamanie zakazu wyprzedzania – 1000 zł, recydywa – 2000 zł.
6. Wjeżdżanie na torowisko przy zaporach, które są opuszczane, opuszczone lub nie skończyło się ich podnoszenie – 2000 zł, recydywa – 4000 zł.
7. Wjazd na przejazd kolejowy przy czerwonym świetle sygnalizatora lub jeżeli po drugiej stronie nie ma miejsca do kontynuowania jazdy – 2000 zł, recydywa – 4000 zł.
8. Prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie po spożyciu alkoholu lub innego, podobnie działającego środka – 2500 zł, recydywa – 5000 zł.

GDZIE ILE PŁACIMY

Sprawdziliśmy, ile wczoraj pomiędzy godz. 12 a 14 kosztowały benzyna, olej napędowy i LPG w największych miastach regionu.

Bartoszyce, Staja Moya
Benzyna 95 – 6,55
ON – 7,39
LPG – 3,33

Elbląg
Benzyna 95 – 6,98
ON – 7,38
LPG – 3,19

Ełk, stacja Orlen u zbiegu ulic Sikorskiego i Gdańskiej
Benzyna 95 – 6,61
ON – 7,50
LPG – 3,19

Kętrzyn, stacja paliw BP, ul. Mazowiecka
Benzyna 95 – 6,68
ON – 7,51
LPG – 3,36

Lidzbark Warmiński
Benzyna 95 – 6,48
ON – 7,50
LPG – 3,10

Olecko, stacja Orlen
Benzyna 95 – 6,62
ON – 7,51
LPG – 3,29

Olsztyn Circle K ul. Poprzeczna
Benzyna 95 – 6,65
ON – 7,52
LPG – 3,22

PREZYDENT ZACZEKA Z „SZUBIENICAMI" DO PIĄTKU

Nadal nie wiadomo czy prezydent Olsztyna odwoła się od decyzji ministra kultury i dziedzictwa narodowego o uchyleniu wpisu Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej do rejestru zabytków.

— Prezydent ma czas do piątku — poinformowała nas Marta Bartoszewicz, rzeczniczka prasowa olsztyńskiego ratusza. Wcześniej olsztyński ratusz informował, że prezydent miasta podejmie decyzję do środy.

— Faktycznie w środę mija dwa tygodnie o wydania decyzji przez ministra, jednak dotarła ona do nas dwa dni później. Termin 14 dni na odwołanie jest liczony od daty wpływu, a nie wydania — wyjaśnia Marta Baroszewicz.

Jeśli Piotr Grzymowicz nie odwoła się od decyzji ministra, nabierze ona mocy prawnej, a sam pomnik nazywany przez mieszkańców Olsztyna „szubienicami" będzie musiał zniknąć z miasta. W takim przypadku, podczas ostatnich konsultacji Piotra Grzymowicza z przedstawicielami środowisk nauki i kultury w sprawie pomnika, prezydent Olsztyna przedstawił dwie możliwości.

— Pierwsza, o której mówił, to zburzenie pomnika, a druga to jego sprzedaż — relacjonował nam obecny na spotkaniu Bogdan Bachmura ze Stowarzyszenia Święta Warmia.

Pomnik jest własnością miasta i na nim spoczywa obowiązek pokrycia kosztów jego ewentualnego usunięcia. Monument powstał w latach 50-tych jako symbol wdzięczności Armii Radzieckiej. Jest jednym z ostatnich w Polsce, obecnych w przestrzeni publicznej pomników propagujących komunizm i gloryfikujących Armię Radziecką.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

STARTUJE WARMIŃSKA SZKOŁA BIBLIJNA

Po wakacyjnej przerwie rusza Warmińska Szkoła Biblijna. Trwająca trzy lata szkoła jest bezpłatna i otwarta dla wszystkich chętnych. Pozwala m.in. na nabycie umiejętności interpretowania tekstu biblijnego. Pierwsze zajęcia już 8 października.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Informację o pierwszych zajęciach podają nie tylko organizatorzy, ale propagują ją absolwenci, którzy są największymi ambasadorami tej działającej w archidiecezji warmińskiej szkoły. Celem instytucji jest popularyzacja wiedzy o Piśmie Świętym. Założył ją, w 2010 roku, ks. abp Wojciech Ziemba. Przez ostatnie 12 lat ukształtowała setki osób, które bardzo często aktywnie angażują się w życie kościoła katolickiego.

— To było dla mnie bardzo ważne doświadczenie. Dołączam w tym roku do grona wykładowców — mówi nam znany olsztyński dziennikarz radiowy Grzegorz Kasjaniuk.

Wykłady są kierowane do wszystkich zainteresowanych z całej Polski. Pracujących czy studiujących, którzy nie mogą sobie pozwolić na udział w pełnych studiach teologicznych, a pragną w rzetelny sposób zgłębić wiedzę na temat Pisma Świętego.

Pełny kurs trwa trzy lata i obejmuje 9 zjazdów w ciągu roku po 4 godziny wykładów, które zostały tak opracowane, aby dać słuchaczom całościowy wgląd w Pismo Święte. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu. Jak zapewniają twórcy szkoły, zajęcia mają formę popularnonaukowych wykładów prowadzonych w przystępny i zrozumiały dla każdego sposób. Ich celem jest wyposażenie słuchaczy w umiejętności dalszego, samodzielnego zgłębiania Pisma Świętego.

Fot. archiwum

Po zakończeniu trzyletniego kursu uczestnicy otrzymują dyplom ukończenia Warmińskiej Szkoły Biblijnej. Mogą też dalej jako członkowie Dzieła Biblijnego, uczestniczyć w wykładach tematycznych przygotowanych specjalnie dla nich, które także odbywają się w drugie soboty miesiąca po 4 godziny dziennie.

— Uwielbiam wykłady w WSB, wykładowcy są pełni pasji, mają ogromną wiedzę, są bardzo pozytywnie nastawieni do słuchaczy. Pięknie wyjaśniają zagmatwaną historię czasów biblijnych. Studiowanie w WSB znacznie pogłębiło moją wiedzę o Biblii, religii, objawieniu Bożym i starożytnym świecie tam opisywanym — zachęca absolwentka WSB, Marianna Stepnowska.

— W WSB dowiedziałam się co to znaczy być chrześcijaninem. Odkryłam jak ważne jest karmienie się Słowem Bożym każdego dnia. Wykłady w niej dały mi głębsze rozumienie Biblii. Czas tu spędzony był dla mnie czasem intensywnego wzrostu duchowego. Dużą zaletą Szkoły jest też to, że można poczuć się jak w rodzinie — dodaje Barbara Sepczyńska.

— Decyzja o rozpoczęciu studiów w Warmińskiej Szkole Biblijnej była jedną z najlepszych podjętych przeze mnie decyzji. Zajęcia w WSB stworzyły okazję do poznania wartościowych ludzi, ale przede wszystkim otworzyły mnie na Słowo i dały motywację do dalszej duchowej pracy nad sobą, która będzie wywierać skuteczny wpływ na sposób i styl mojego życia osobistego i rodzinnego — stwierdza Magdalena Korejwo.

— Odczuwam radość z faktu, że mogłem przez spory okres mojego życia brać udział w życiu i zajęciach tej Szkoły i społeczności. Braliśmy udział wspólnie z żoną. Moi znajomi szanują fakt i nabytą wiedzę w zajęciach WSB na przestrzeni lat, czasami im przekazuję wiedzę i wskazuję problemy — mówi Edward Kamieński

— Często w dyskusjach w różnych kręgach polecam uczestnictwo w spotkaniach WSB, wychodząc z założenia, że w każdym wieku chrześcijanin powinien pogłębiać i ugruntowywać wiedzę i wiarę, której bazą jest Biblia, ponieważ pomaga to w podejmowaniu i dokonywaniu dobrych wyborów w codziennym życiu — dodaje Zbigniew Flisiak

— Dzięki wykładom w WSB stałam się bardziej świadoma wiary i jej konsekwencji w życiu codziennym. Kiedyś nie rozumiałam Starego Testamentu, był dla mnie bardzo trudny. Dziś już jest znacznie lepiej. Pragnę dalej poszerzać swoją wiedzę religijną w WSB — Anna Biernat.

KOMINIARZE: CHCĄ KORZYSTAĆ Z NIEUŻYWANYCH OD LAT PIECÓW

W związku z sytuacją na rynku energetycznym właściciele domów jednorodzinnych i mieszkań w kamienicach chcą uruchamiać nieczynne od lat kopciuchy, kominki, a nawet kuchnie węglowe.

Kominiarze w Olsztynie i okolicy mają tyle pracy, że nie nadążają z odbieraniem telefonów. Na ich wizytę trzeba czekać od trzech dni do tygodnia. Dzwonią do nich właściciele domów jednorodzinnych i mieszkańcy starych kamienic, w których nie zdemontowano pieców kaflowych, czy kuchni węglowych. Proszą o pomoc także ci, którzy mają w domach tradycyjne kominki. Stare piece zamierzają podłączać też właściciele pomp ciepła.

— Ludzie nie wiedzą, czy będą w stanie ogrzewać domy gazem, czy prądem i chcą uruchomić często nieużywane od lat urządzenia grzewcze — mówi kominiarz Sebastian Kryger. Dodał, że ludzie proszą o przegląd przewodów dymowych czy wentylacyjnych (koszt takiej usługi to 300 zł) albo proszą o wyczyszczenie przewodów dymowych (koszt 200 zł).

Według niego o takie usługi proszą często osoby, które nie ogrzewały paliwem stałym swoich domów od lat — zamontowały ogrzewania gazowe, elektryczne, wykonały termomodernizację domów. — Ci, którzy brali na termomodernizację dofinansowania musieli się pozbyć pieców, zutylizować je. Ale ci, którzy wykonywali takie prace na swój koszt mają w domowych kotłowniach „piec na czarną godzinę". Teraz zamierzają z nich skorzystać — dodaje.

Kominiarz Krzysztof Kozłowski odebrał telefon od mieszkańca kamienicy, który ma w swoim mieszkaniu nieużywaną od lat kuchnię węglową. — Gdy usłyszał, że musi czekać, w mało uprzejmy sposób oświadczył, że nie zamierza tego robić i będzie w tej kuchni palił. Nie jest to mądre, bo to mieszkanie w budynku wielorodzinnym — podkreślił kominiarz. — A my pracujemy od samiutkiego rana, po południu to sił już nam brak. Od wielu lat nie mieliśmy tyle pracy, co teraz.

Jest pewien, że niektórzy podłączą stare piece nie patrząc na przepisy i na bezpieczeństwo. — Zrobią to po swojemu i tyle — stwierdza.

Obaj rozmówcy podkreślili, że nie wszystkie przewody dymowe, które sprawdzali nadają się do użytku. Nie wszyscy właściciele pieców mają też do nich opał. — Niektórzy mówią wprost, że będą palić tym, co mają — martwi się Kozłowski.

Rzecznik prasowy warmińsko-mazurskiej straży pożarnej Rafał Melnyk podkreśla, że prawidłowy stan przewodów dymowych jest niezwykle ważny dla bezpieczeństwa. — Piece najczęściej są na najniższej kondygnacji budynku, w związku z tym kominy są na całej wysokości. Jeśli komin nie jest szczelny, może dojść do pożaru.

W ostatnich dniach warmińsko-mazurscy strażacy wyjeżdżali już do kilku pożarów sadzy w przewodach kominowych. — Taki pożar jest niebezpieczny, bo może dojść do popękania, czyli rozszczelnienia komina — ostrzega Melnyk.

PAP/Joanna Kiewisz-Wojciechowska

KONDOLENCJE

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o zakończeniu ziemskiego życia przez

ś. † p.

Marka Mirosa

burmistrza Gołdapi w latach 1990-2014, członka zarządu i wiceprezesa Związku Miast Polskich.

Wdzięczni za wieloletnią działalność samorządową składamy rodzinie, bliskim, przyjaciołom i mieszkańcom Gołdapi wyrazy szczerego współczucia.

Włodzimierz Szelążek
Przewodniczący Rady Miasta

Tomasz Andrukiewicz
Prezydent Miasta Ełku

50722ekwe-a-M

KONDOLENCJE

Z ogromnym żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana

Jacka Korczaka

Nadleśniczego Nadleśnictwa Stare Jabłonki

Wyrazy współczucia oraz otuchy w trudnych chwilach

Rodzinie oraz Bliskim

składa
Gustaw Marek Brzezin
Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

253322opb1-a-M

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

W KISIELICACH MAJĄ NAJTAŃSZE CIEPŁO

Samorządowcy wyrywają sobie włosy z głowy na wieść o kolejnej podwyżce cen energii cieplnej. Tymczasem w Kisielicach pod Iławą panuje w tej kwestii pełen spokój. Opłacało się dużo wcześniej zainwestować w odnawialne źródła energii.

Fot. archiwum UM Kisielice

Burmistrz Rafał Ryszczuk

Mamy się czym pochwalić. Niedawno pisaliśmy o wielorodzinnym budynku w Szczytnie, który dzięki zaradności wspólnoty mieszkańców, stał się jedynym w kraju blokiem samowystarczalnym pod względem energetycznym.

Na odnawialne źródła energii postawiono już dawno także w Kisielicach pod Iławą.

Miasto i gmina Kisielice położone są na zachodnim skraju naszego województwa. Ktoś, kto po raz pierwszy jedzie tam krajową „16" może być zaskoczony mnogością mnogością wiatraków stojących na polach.

OKAZUJE SIĘ, ŻE WYTWARZAJĄCYCH PRĄD TURBIN WIATROWYCH JEST W GMINIE KISIELICE AŻ 63. NAJWIĘCEJ W OKOLICACH WSI: ŁĘGOWO, BISKUPICZKI, JĘDRYCHOWO.

Ale kisielickie wiatraki sławne są już od wielu lat. Teraz mówi się też o tamtejszej ciepłowni na biomasę.

W miniona sobotę burmistrz Kisielic Rafał Ryszczuk wziął udział spotkaniu samorządowców w Sianowie w woj. zachodnio-pomorskim. Tematem numer jeden były ceny za prąd i ciepło.

— W pewnym momencie zaczęła się rozmowa i wyliczenia ile poszczególne samorządy płacą za energię cieplną — opowiada burmistrz Ryszczuk. — Przedstawiciele innych miast i gmin zwracali uwagę na fakt, że u nich jest najtaniej. No to my wyciągnęliśmy swoje obliczenia i wyszło na to, że jest u nas prawdopodobnie najtaniej w kraju. Mało tego , niektóre samorządy muszą płacić trzykrotnie więcej niż my za ogrzewanie — mówi burmistrz piastujący tę funkcję od 2014 roku.

Rafał Ryszczuk przeprowadził własną sondę, w której określił ile płacą samorządy za wytworzenie i dostarczenie 1GJ (gigadżula) ciepła.

— AUGUSTÓW: **163 ZŁ**, TCZEW: **160 ZŁ**, IŁAWA: **137 ZŁ**, LIPNO: **130 ZŁ**, MŁAWA: **126 ZŁ**, OLSZTYN: **115 ZŁ**. KISIELICE: **51 ZŁ**

— wymienia burmistrz, zaznaczając jednak, że w związku z podwyżkami cen za prąd, być może kisielicka cena na 1GJ pójdzie w górę, ale niewiele i nie przekroczy 60 zł.

— Ostatnie podwyżki dotkną także nas, jednak w małym stopniu. Nie da się produkować ciepła bez użycia energii elektrycznej, potrzebnej w dużych ilościach, choćby do napędu podajników, kotłów, pomp. Ceny energii dla przedsiębiorstw wzrosły mocno od września 2022 — w przypadku Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Kisielice o ponad 80%. Wszyscy wytwórcy będą musieli je przełożyć na cenę ciepła dla odbiorców. Należy się spodziewać, że przed sezonem ceny nieznacznie się zmienią, ale na pewno nie oddamy pierwszego miejsca w tym zestawieniu... — tłumaczy Rafał Ryszczuk.

Fot. archiwum UM Kisielice

W Kisielicach od lat działa ciepłownia na biomasę

SKĄD TAKA CENA?

Otóż w Kisielicach, w 2004 roku (burmistrzem był wówczas Tomasz Koprowiak, także wielki zwolennik korzystania z odnawialnych źródeł energii) wybudowano ciepłownię na biomasę (słomę). A że gmina Kisielice jest w dużej mierze rolnicza, to też z pozyskaniem biomasy nie ma problemu. Ważne jednak było działanie PUK Kisielice wyprzedzające podwyżki cen, także słomy.

— To pozwoliło pozyskać do naszej ciepłowni biomasę w bardzo dobrej cenie — mówi Ryszczuk. Za słomę spółka płaciła rolnikom w tym roku 55 zł netto za tonę, do tego poniosła koszt jej zbioru i zwiezienia.

Co bardzo ważne, pieniądze trafiły do kieszenie rolników z gminy.

— Ciepłownia wybudowana została przez firmę prywatną. W związku z tym, że wtedy taniej było ogrzewać się węglem, firma sprzedała w 2009 roku ciepłownię samorządowi. Ludzie nadal niechętnie się przyłączali i do 2014 roku podłączona była zaledwie cześć mieszkańców, dopiero w roku 2014 już jako burmistrz podjąłem starania, żeby przyłączyć więcej osób. Obniżyliśmy cenę za ciepło ze słomy, wysłaliśmy fachowca do ustawienia węzłów u ludzi w domach i to dopiero spowodowało, że przyłączyło się znacznie więcej mieszkańców — mówi burmistrz Ryszczuk.

Słoma kupiona, ale gdzie ją trzymać? Potrzebna była wiata, pod którą gromadzona jest biomasa. Kisielice na jej dachu nie zamontowały... panele fotowoltaiczne.

— Przyznam szczerze, że byłem sceptycznie nastawiony do fotowoltaiki, jednak szybko zmieniłem zdanie, gdy ją zamontowałem na swoim domu. Od tego momentu praktycznie przestałem płacić za prąd — dodaje.

Do tej kisielickiej ciepłowni przyłączonych jest 190 obiektów, zwłaszcza tych w zabudowie zwartej: m.in. szkół, urzędów, bloków mieszkalnych w centrum.

Burmistrz jest zwolennikiem budowania dużej liczby małych, osiedlowych ciepłowni.

— Wówczas mamy mniejsze straty energetyczne, do tego stajemy się dużo bardziej niezależni jeśli chodzi o produkcję i transport ciepła — kończy Rafał Ryszczuk, do którego ostatnio dzwonią dziennikarze i samorządowcy z pytaniem: jak wy to w Kisielicach robicie?

MATEUSZ PARTYGA

ŚWIAT I OKOLICE

MUSIMY JAKO POLSKA BYĆ NA SZCZYCIE ŚWIATOWEJ „20-TKI"

Piszę o wielkim, globalnym wydarzeniu, które czeka nas za kilka tygodni. W przyszłym miesiącu w listopadzie w największym muzułmańskim państwie świata – Indonezji (273 miliony ludzi, ale 11% stanowią chrześcijanie!) odbędzie się szczyt G-20. Niestety z Putinem - co zostało publicznie pochwalone przez – i tu drugie niestety – niemiecką przewodniczącą Komisji Europejskiej von der Leyen. Była minister w trzech rządach Angeli Merkel uznała, że to dobrze, że prezydent Rosji pojawi się, bo będzie okazja, żeby go tam, w Dżakarcie (stolica Indonezji)... skrytykować!

To pomieszanie z poplątaniem, bo przecież pułkownik z Kremla ma głęboko w... powiedzmy: w nosie, czy będzie skrytykowany, czy nie. Jemu chodzi o to, żeby pokazać Rosjanom, że on sam i Rosja dalej się liczą, są zapraszani, są punktem odniesienia. Dla Władimira Władimirowicza Putina, niegdyś pułkownika KGB/FSB istotne jest, że świat musi się z nim liczyć, choćby stał nie wiadomo za jakimi zbrodniami. A liczy się – skoro Putina zaprasza... Jednak chodzi mi nie tylko o to, kto będzie, ale kogo nie będzie. Mimo że Holandia i Hiszpania nie są państwami, które „łapią się" na oficjalny skład G-20 to jednak na szczycie będą w charakterze gości. Jestem głęboko przekonany, że Polska również powinna być zaproszona. Po pierwsze dlatego, że jesteśmy piątym krajem UE, a nie siódmym, jak Holandia. Po drugie, wydajemy na zbrojenia więcej niż Królestwo Niderlandów (to od dwóch lat oficjalna nazwa państwa ze stolicą w Hadze). Nie mam nic do Holandii, ale Polska powinna być również reprezentowana na szczycie w Dżakarcie jako gość. I o to powinny walczyć polskie władze i polski rząd. Oby z poparciem opozycji na zasadzie „ponad podziałami dla dobra Polski". Oby...

RYSZARD CZARNECKI, EUROPOSEŁ

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

PRZED NAMI KOLEJNY BALTIC CUP

Kilkuset tancerzy z kilkudziesięciu krajów Europy, gorące rytmy latynoamerykańskie, a także elegancja i dostojność tańców standardowych. Gwiazdy światowych parkietów, pokazy i imprezy towarzyszące. W ten weekend Elbląg stanie się stolicą tańca.

fot. Ryszard Biel

MFT „Baltic Cup" to niezwykle emocjonujące widowisko

Rok 2022 jest wyjątkowy dla Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu, a to za sprawą 60-lecia, które świętuje instytucja. Po raz kolejny „Światowid" podejmuje się organizacji wydarzenia, które na stałe zapisało się w elbląskim kalendarzu. Przed nami 22. edycja Międzynarodowego Festiwalu Tańca Baltic Cup oraz Mistrzostwa Świata Par Standardowych u-21. Wszystko już w ten weekend, w dniach 7-9 października.

JAK TO WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO?

W roku 1986, kiedy Antoni Czyżyk, trener Elbląskiego Klubu Tańca „Jantar", a dziś dyrektor CSE „Światowid" i przewodniczący Rady Miejskiej w Elblągu, ogłosił nabór na kurs tańca. Sam Antoni Czyżyk nie mógł przewidzieć, że młodzi kursanci stworzą w przyszłości jeden z najlepszych na świecie klubów tanecznych.

— Nikt też nie mógł przewidzieć, że powstały w 1962 roku elbląski ośrodek kultury będzie organizować imprezy na skalę międzynarodową — przyznaje elbląski „Światowid".

I przekazuje: — Świetne osiągnięcia elbląskich tancerzy zaowocowały przyznaniem „Jantarowi" prawa do organizacji międzynarodowych turniejów. Dzięki tej decyzji Baltic Cup od 2000 roku pełni rolę tanecznej wizytówki regionu, województwa i Polski północnej.

fot. archiwum prywatne

ANTONI CZYŻYK — choreograf, tancerz, animator kultury, polityk i przewodniczący Rady Miejskiej w Elblągu. Urodzony w 1960 w Markusach w powiecie elbląskim. Absolwent technologii maszyn Politechniki Gdańskiej. Założyciel Elbląskiego Klubu Tańca „Jantar", twórca i trener Formacji Standardowej Jantar w Elblągu, która w latach 1999 i 2010 zdobyła złoty medal i tytuł Mistrza Świata Formacji Standardowych. Antoni Czyżyk był głównym organizatorem Mistrzostw Świata Formacji Standardowych w Elblągu w latach 1999, 2005 i 2010. Od 2004 pełni funkcję dyrektora Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu.

Już w ten weekend Elbląg po raz kolejny stanie się stolicą tańca, goszcząc tancerzy i tancerki z całego świata, ale w turniejowych zmaganiach wystąpią również elblążanie.

— Większość par trenujących na co dzień w Elbląskim Klubie Tańca „Jantar" zatańczy podczas MFT Baltic Cup. Filozofią naszego klubu jest rywalizowanie z najlepszymi. Wszystko po to, by podnosić swój poziom taneczny — mówi Antoni Czyżyk.

— To będzie niezapomniany weekend w rytmie walca, tanga, rumby, samby... Liczymy na państwa uczestnictwo i prosimy o gorący doping dla elbląskich tancerzy. Mamy nadzieję, że podobnie jak my, uważają państwo, że „taniec jest najwznioślejszą, najbardziej wzruszającą i najpiękniejszą ze wszystkich sztuk...". Dlatego zachęcamy do zakupu biletów i przekonania się na własne oczy, jak wyjątkowym wydarzeniem jest Baltic Cup — zachęca załoga „Światowida".

Organizatorem MFT „Baltic Cup" oraz Mistrzostw Świata Par Standardowych u-21 jest Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu; współorganizatorem: Stowarzyszenie Jantar Elbląg. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: minister sportu Kamil Bortniczuk, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezin i prezydent Elbląga Witold Wróblewski.

KK

NAJNIŻEJ POŁOŻONY PUNKT POLSKI JUŻ NIE W RACZKACH ELBLĄSKICH

Naturalna depresja znajdująca się na terenie Raczek Elbląskich przez lata uznawana była za najniżej położony punkt Polski. To się jednak zmieniło za sprawą pewnego odkrycia.

Okazuje się, że najniżej położony punkt w Polsce znajduje się w Marzęcinie na Pomorzu – tak bowiem wynika z Małego Rocznika Statystycznego Polski na 2022 rok. Do tej pory według danych Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii naturalna depresja 1,8 m p.p.m. znajdująca się na terenie Raczek Elbląskich uznawana była za najniżej położony punkt Polski. Starania o potwierdzenie tego, że to jednak w Marzęcinie znajduje się najniżej położony punkt w Polsce, już kilka lat temu podjęli geodeta z powiatu nowodworskiego Jacek Gross i historyk Edmund Łabieniec.

Według analizy starych map, która została przez nich przeprowadzona, wywnioskowali, że tereny pod Marzęcinem były kiedyś dnem Zalewu Wiślanego.

Już w 2013 wykazali oni, że we wsi Marzęcino mieści się depresja, sięgająca 207 cm p.p.m. Ich odkrycie zostało wstępnie potwierdzone przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii, jednak do tej pory Raczkom Elbląskim nie odebrano tytułu najniżej położonego punktu w Polsce. To się jednak zmieniło wraz z publikacją Małego Rocznika Statystycznego Polski na 2022 rok. Informację o najniżej położonym punkcie we wsi Marzęcino znajdziemy na 19 stronie rocznika.

fot. archiwum prywatne

— Po ponad 9 latach naszych starań, Główny Urząd Statystyczny zamieścił informację, że najniższy punkt w Polsce znajduje się w Marzęcinie. Rocznik Statystyczny 2022 zawarł informację o uznaniu najniższego punktu o rzędnej 2.2 p.p.m. Bardzo dziękuję Edmundowi Łabieniec za inicjatywę i pomysł, dzięki któremu udało się zrobić coś odkrywczego dla naszego powiatu. Yes! Yes! Yes! — poinformował na portalu społecznościowym starosta nowodworski Jacek Gross.

Czy gmina Elbląg straci, a gmina Nowy Dwór Gdański zyska na nowej lokalizacji najniżej położonego punktu w Polsce? Niedługo się o tym przekonamy. Niewątpliwie punkt w Marzęcinie, czyli największą w Polsce depresję, można wykorzystać w celach promocyjnych. Do tej pory z powodzeniem robiły to Raczki Elbląskie.

EWELINA GULIŃSKA

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

DROGA OLSZTYN-SZCZYTNO: CZAS NA DYSKUSJĘ

Mieszkańcy gmin położonych między Szczytnem i Olsztynem mogą wziąć udział w jutrzejszym potkaniu informacyjnym dotyczącym przebudowy DK 53 na odcinku łączącym wspomniane miasta. Organizuje je Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Olsztynie.

Jak zapowiadają drogowcy, spotkanie odbędzie się 6 października o godzinie 16 w formule on-line przy użyciu ogólnodostępnego oprogramowania. Jego celem będzie poinformowanie wszystkich zainteresowanych o planowanej inwestycji oraz zebranie opinii dotyczących proponowanych wariantów przebiegu trasy.

— Głównym celem rozbudowy DK53 ma być stworzenie bezpiecznego i komfortowego połączenia komunikacyjnego Olsztyna ze Szczytnem poprzez poprawę geometrii drogi, w tym likwidację łuków poziomych i pionowych o małych promieniach...; przebudowę lub rozbudowę skrzyżowań drogi krajowej nr 53 z drogami innych kategorii, a takż... budowę obwodnic miejscowości — czytamy w opisie planowanej inwestycji.

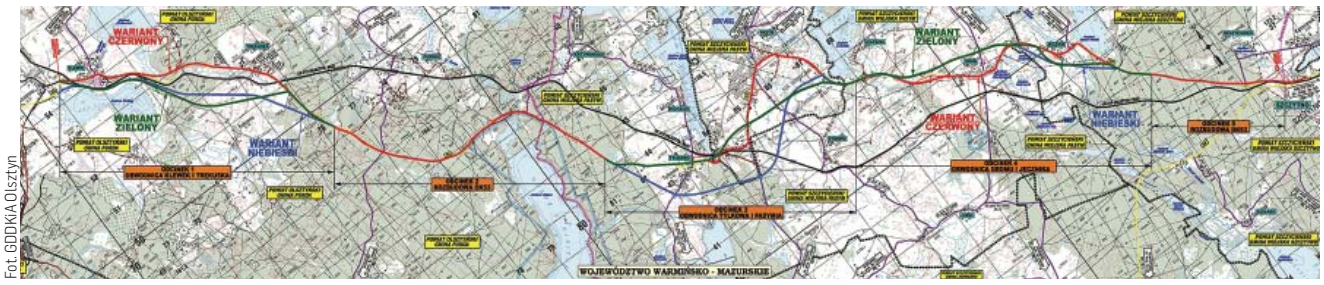

Fot. GDDKiA Olsztyn

GENERALNA DYREKCJA DRÓG PRZESTAWIŁA WSTĘPNIE WARIANTY PRZEBIEGU PLANOWANEJ TRASY:

1. Wariant czerwony – przebieg istniejący DK53 z korektami łuków w planie i profilu;
2. Wariant niebieski – nowe przebiegi na odcinkach obwodnic miejscowości Klewek i Trękuska, Tylkowa i Pasymia oraz Gromu i Jęcznika;
3. Wariant zielony – nowe przebiegi na odcinkach obwodnic miejscowości Klewek i Trękuska, Tylkowa i Pasymia oraz Gromu i Jęcznika.

Jak to zwykle bywa w przypadku dużych inwestycji drogowych, które przewidują alternatywne trasy przebiegu dróg do już istniejących tras, plany drogowców budzą zainteresowanie, ale i obawy mieszkańców, których gospodarstwa czy grunty znajdują się na trasie przebiegu planowanej drogi. Zwłaszcza, że GDDKiA już zapowiada, że na potrzeby rozbudowy będzie zajmować prywatne nieruchomości. Przysługuje za to odszkodowanie.

Postępowanie w sprawie jego wypłaty jest wszczynane przez wojewodę z urzędu, co oznacza, że właściciele nieruchomości nie muszą czynić żadnych dodatkowych starań, aby je otrzymać.

— Ta przebudowa na pewno jest potrzebna — mówi Sławomir Wojciechowski, wójt gminy Szczytno., ale na przykład mieszkańcy Jęcznika, wsi, przez którą przebiega jeden z wariantów drogi - najbardziej skłaniają się do wariantu niebieskiego, omijającego miejscowość. Właściciel gruntów mają także uwago co do przebiegu trasy przez ich ziemie, które zostaną szczegółowo przedstawione na spotkaniu z przedstawicielami GDDKiA. Chodzi o taki podział roli, by nie utrudniać pracy rolnikom.

O tym, że przebudowa drogi krajowej nr 53 jest konieczna – głównie ze względu na poprawę bezpieczeństwa – nie ma wątpliwości Anna Chrostowska, wójt gminy Purda.

— Zachęcam mieszkańców do wzięcia udziału w zapowiadanych konsultacjach. Ich głos jest bardzo ważny, zwłaszcza, że mieszkańcy przede wszystkim miejscowości Klewki, nie chcą, by nowa trasa przebiegała tak, by odcinała im od dostępu do jeziora — mówi pani wójt. Chodzi o warianty niebieski i zielony, który oddzielają miejscowość Klewki od Jeziora Linowskiego.

Wszystkie uwagi będzie można przedstawić na spotkaniu. Zainteresowane osoby mogą przed spotkaniem zapoznać się z inwestycją, korzystając z materiałów informacyjnych dostępnych w Urzędzie Gminy w Purdzie, Urzędzie Miasta i Gminy w Pasymiu, Urzędzie Gminy w Szczytnie, a także w formie elektronicznej na stronie internetowej http://www.dk53-olsztyn-szczytno.pl.

RAZ

MATERIAŁ INFORMACYJNY LOKALNA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA INTE-GRA

0010629028

SOLIDARNI Z UKRAINĄ

W październiku mija już ponad osiem miesięcy wojny, w której Ukraina stawia opór agresji Rosji. Okrucieństwo wojny dotyka przede wszystkim najbardziej bezbronnych – całe rodziny, które zmuszone zostały do porzucenia swych domów, przyjaciół, miejsc pracy. Wielu z nich zdecydowało się na trudną drogę ucieczki z kraju, wybierając w większości przypadku polską granicę. W Polsce schronienie znalazło kilka milionów Ukraińców. Część z nich przyjechała tu z nadzieją, że to tylko na „chwilę", część, zwłaszcza tych, którzy uciekli ze wschodnich regionów Ukrainy, już wie, że powrót do domu może nie nastąpić tak prędko.

W odpowiedzi na dramatyczną eskalację wojny w Ukrainie, która rozpoczęła się od niesprowokowanej agresji rosyjskiej 24 lutego, Rząd RP, samorządy i organizacje społeczne podjęły liczne działania na rzecz Ukrainy. Tysiące wolontariuszy ruszyło z pomocą socjalną i medyczną. Spontaniczne zbiórki pieniędzy, wsparcie rzeczowe i finansowe, m.in. w zakresie zapotrzebowania na lekarstwa, sprzęt medyczny, żywność, transport, czy koordynację działań pomocowych.

Jedną z takich organizacji, która aktywnie włączyła się do pomocy, jest Fundacja Polska Rada Żywienia, która rozpoczęła udzielanie wsparcia dla uchodźców wojennych w Polsce, podejmując współpracę z Telewizją Polską SA, w ramach której finansowała m.in. pobyt rodzin ukraińskich w Ośrodku Telewizji Polskiej SA w Ciechocinku. W ramach tych zadań Fundacja nie tylko finansuje koszty bieżącego utrzymania, ale również zapewnia szeroką formę wsparcia, w tym organizując wydarzenia o charakterze kulturalno-edukacyjnym.

1 października na błoniach PGE Stadionu Narodowego Fundacja PRŻ przy wsparciu ambasady Ukrainy i wsparciu KGHM Polska Miedź, zorganizowała niezwykłe wydarzenie pn. „Solidarni z Ukrainą". Ten niezwykły projekt ukierunkowany został na ukazanie Ukrainy od zupełnie innej strony – od strony dziedzictwa kulinarnego. W rozległej przestrzeni, przy współpracy polskich i ukraińskich kucharzy odbyło się wielkie wspólne gotowanie. Nad całością czuwał mistrz w swoim fachu Dmitrij Babak – szef kuchni jednej z najbardziej znanych warszawskich restauracji Baczewskich. Wsparli go kucharze i kelnerzy z „Ministerstwa Smaku".

Wśród licznie zgromadzonej publiczności przeprowadzono pokazy i warsztaty kulinarne łączące tradycje polskiej i ukraińskiej kuchni. Tradycyjna kuchnia ukraińska jest niezwykle bogata i zróżnicowana, stanowi mieszankę wpływów polskich, rosyjskich, żydowskich, mołdawskich, rumuńskich, litewskich, tatarskich oraz ormiańskich, a kuchnie polsko-ukraińskie stale się przenikają. Wspólne gotowanie zaowocowało m.in. efektowną sałatką śledziową zwaną szubą, pierogami z kaszą gryczaną, kaczką, a na deser pysznymi serniczkami ukraińskimi podawanymi na gorąco.

Ponadto można się było rozsmakować w klasycznym barszczu ukraińskim i kapuśniaku. Nie zabrakło wspaniałego smalcu z jabłkiem i wielu innych potraw. Co najważniejsze, wszystko, co zostało ugotowane, od razu organizatorzy rozdawali licznie odwiedzającym piknik gościom. Okazało się, że w ukraińskich potrawach rozsmakowały się nawet goszczące obok na finale Polska od Kuchni panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Samo wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, a wyrazem tego jest fakt, że organizatorzy rozdali ponad 10 000 porcji.

Solidarni z Ukrainą, to zapewne tylko jedno z licznych wydarzeń, podczas których Polacy okazali swą gościnność i solidarność z sąsiadami w potrzebie.

Sponsor Główny KGHM POLSKA MIEDŹ

7922otba-A -P

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

ROZDAŁEM 200 ROWERÓW. TO NIE KONIEC

— Niech każdy przypomni sobie uczucie, gdy dostał pierwszy rower. I taką radochę właśnie widzę w oczach tych dzieci — mówi Piotr Paliński z Olsztyna, który organizuje zbiórkę rowerów, żeby po naprawieniu dać je ukraińskim dzieciom.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

— Jest pan mechanikiem, naprawia pan samochody. A od jakiegoś czasu rowery dla dzieci.

— Mam swój warsztat, choć tak naprawdę zaczynałem kiedyś od rowerów. Ale trzeba było zarabiać pieniądze, więc zacząłem naprawiać samochody. Można powiedzieć, że historia zatacza koło. Gdy wybuchła wojna, znajomy szukał kierowcy. Zawoził Ukraińcom „humanitarkę". Pojechałem wtedy do Lwowa. Później jeździliśmy na granicę, a teraz w Karpaty. Raz, jak wracałem do Polski, wziąłem ze sobą kobietę z ośmiolatkiem. Miała ze sobą tylko jedną walizkę. Jej syn miał na imię Dima. Jechali z Charkowa. Chłopak opowiadał, że lubi jeździć rowerem, ale swój zostawił w domu. Pomyślałem wtedy, patrząc na jego smutek, że coś z tym trzeba zrobić. Wrzuciłem ogłoszenie na Facebooku z prośbą o rower dla niego. Było to w kwietniu. Myślałem, że uda mi się znaleźć jeden rower, a dostałem ich aż piętnaście. Dima dostał jeden.

— A co z resztą?

— Znowu dałem ogłoszenie na Facebooku, że mam do oddania rowery dla Ukraińców. Szybko zostały odebrane. I wtedy pomyślałem, że znowu potrzebuję rowerów, żeby rozdać je kolejnym dzieciakom. Poszedłem do cerkwi w Olsztynie. Poprosiłem tamtejszych wolontariuszy, żeby pomogli mi wskazywać osoby, które potrzebują dwóch kółek. I tak to się rozkręciło. Oddałem dzieciom ponad 200 rowerów.

Fot. archiwum prywatne

— To 200 cudownych chwil.

— Niech każdy przypomni sobie uczucie, gdy dostał swój pierwszy rower. I taką radochę właśnie widzę w oczach tych dzieci. Zawsze, gdy oddaję rower, robię zdjęcie i zamieszczam je na swoim Facebooku. Te dzieciaki nie mają nic, a muszą ułożyć sobie życie na nowo. Siedzą po kilka osób w małej klitce i jedyne, co mogą robić, to wgapiać się w telefon. A teraz mają rowery, więc mogą jechać do przodu. Mogą wyjść z domu.

— Rowery, które trafiają w pana ręce, są sprawne?

— Nie zawsze. Ale naprawia je mój ojciec Witold Paliński. Jest emerytowanym geodetą, a że nudził się w domu, to teraz ma zajęcie. Lubi majsterkować. Schodzi do piwnicy z samego rana i naprawia, co może. Każdy rower zawsze przechodzi gruntowny przegląd. A gdy trzeba go naprawić, tata staje na wysokości zadania. To mój bohater.

— Skąd bierze części?

— Na szczęście mamy zaprzyjaźnione sklepy, które wspierają nas w tej akcji. Bez nich byłoby nam trudno. Jeden sklep pochodzi z Olsztyna — rowerysportowy.pl, a Vinci Projekt z Dobrego Miasta. Często zdarza się jednak tak, że ze starych rowerów wyciągamy części i wkładamy je do kolejnych. Jedne rowery dają życie innym.

— Taka transplantacja...

— Czasami nawet chęci nie pomogą, żeby rower naprawić, bo jest w tak fatalnym stanie. Ale rzeczywiście dzięki niemu możemy naprawić inny rower. To niesamowite, że pomagają mi różni ludzie. W akcję włączyła się też harcerka Dorota Limontas, która namawia innych harcerzy, żeby szukali rowerów w okolicznych miejscowościach. Pomaga nam też Irek Grycuk, który jeździ z pomocą na Ukrainę. Dużo dobrego robią też ludzie z cerkwi. Bez nich te rowery nie trafiałyby we właściwe ręce. Dziękuję także stowarzyszeniu She&Bike, którzy organizują jazdy rowerowe wokół Olsztyna dla Ukraińców.

— Czego jeszcze potrzebują Ukraińcy?

— Gdy dzieci są szczęśliwe, ich rodzicom również jest lżej. Ale wszyscy potrzebują mieszkań, normalnej pracy i wsparcia psychologicznego. Potrzebują po prostu się tu odnaleźć. Ci ludzie nie są u siebie. Każdy ma swoją historię, która ściska za serce. Wiem, bo mieszkało u mnie kilku Ukraińców. Niedawno jedna z kobiet wróciła do Sum. Jej córka pojechała na studia do Krakowa, a matka właśnie wróciła do domu. Taka rozłąka dla nich to masakra. Sam sobie nie potrafię wyobrazić tej sytuacji, a co dopiero się z nią zmagać. Ukraińcom nie jest łatwo w Polsce. Coraz trudniej zorganizować jakąkolwiek zbiórkę dla nich, bo Polacy nie mają pieniędzy na pomoc. Inflacja niestety daje o sobie znać.

— Rowery nadal są potrzebne?

— Po miesiącu myślałem, żeby dać sobie z nimi spokój. Rozdałem już tyle rowerów, że starczy. Ale gdy te dzieciaki przychodzą po nie i mają radochę, szukam dalej. Rowerów, które gdzieś zalegają, jest mnóstwo. Stoją w piwnicach, na klatkach schodowych, na kołach bez powietrza. Niedaleko swojego warsztatu mam Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Tam jest kontener, z którego raz na jakiś czas wyciągam rower. Było ich pięć. Ludzie je wyrzucają. Czy to nie jest bez sensu?

— Jest pan bohaterem w swoim domu?

— Nie sądzę. Mam dużo wolnego czasu i lubię go sobie zagospodarować. Akurat życie tak się ułożyło, że chcę pomagać dzieciom z Ukrainy. To daje mi ogromną radość. One się cieszą, ale i ja mam z tego frajdę. To działa w dwie strony. A poza tym mam dwie córki i uwielbiam pływać z nimi żaglówką. Na rower też czasem wsiądę, ale wolę motocykl. W ogóle lubię podróżować. Co jakiś czas jeżdżę też na Ukrainę. Teraz też szykuję się do drogi. Staram się kupić znajomym samochód dla znajomych, którzy mieszkają we wsi Bystrzec w Karpatach. Lubię tam jeździć, bo tam mieszkają fajni ludzie. Po prostu.

— Gdzie można dostarczać rowery?

— Najlepiej najpierw zadzwonić do mnie: 606 349 048. Rowerów nie trzeba osobiście dostarczać. Jeśli jest taka potrzeba, wolontariusze przyjadą je odebrać. Ale jeśli ktoś chce i może, może przywieźć rowery do mojego warsztatu Palina AUTO Naprawa na ul. Towarową 14 albo na al. Przyjaciół 26/1. Można je też przyprowadzić do serwisu telefonów przy ul. Żeromskiego 24F. Ale zbieramy nie tylko rowery. Można przynosić wszystko — hulajnogi, piłki, rolki, wrotki, deskorolki. Pamiętajmy, że one nic tu nie mają.

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta Braniewa

informuje, że

w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie **www.bip.braniewo.pl** na okres 21 dni zostało wywieszone Zarządzenie nr 158/2022 z dnia 30.09.2022 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

19822sezr-A -P

przetarg

SWN MÓJ DOM
ROK ZAŁOŻENIA 1993

Stowarzyszenie Współwłaścicieli Nieruchomości „MÓJ DOM"
10-432 Olsztyn, ul. Kołobrzeska 36, tel. 89 533-11-22, 89 533-11-94

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 65 położonego w Olsztynie, przy ul. Dywizjonu 303 nr 4 o powierzchni 35,10 m².

Cena wywoławcza: 213 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 października 2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie SWN „MÓJ DOM" w Olsztynie, ul. Kołobrzeska 36.

Warunki w sprawie przeprowadzenia przetargu można odebrać w siedzibie SWN „MÓJ DOM". Kontakt telefoniczny pod nr (89) 533-11-22.

Lokal można obejrzeć po umówieniu się telefonicznie pod nr. (89) 533 11 22.

SWN „MÓJ DOM" zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez konieczności podania przyczyny.

111122otbr-a-M

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

MUZYKA GOSPEL ŁĄCZY LUDZI

O gospel mówi się, że to muzyka duszy. Porusza ją... Czasem jest żywiołowa, spontaniczna, a innym razem refleksyjna. – I dlatego ją właśnie wykonujemy – mówią członkowie Iława Gospel Singers. Minęło siedem lat od powstania chóru.

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA
e.kocyla@gazetaolsztynska.pl

Fot. Edyta Kocyła-Pawłowska

Iława Gospel Singers podczas niedzielnego koncertu

To lata piękne dla nas, ale mam nadzieję, że także dla naszych słuchaczy – mówi współzałożycielka Iława Gospel Singers Magdalena Wróblewska. – O tym, co było, myślimy z sentymentem, ale także projektujemy artystyczną przyszłość. I ona także jest bogata w pomysły i wydarzenia.

– Muzyka gospel, a ogólniej: chrześcijańska, jest mnie, a myślę, że i nam, bliska od wielu lat – dodaje Michał Wróblewski. Razem z żoną jeszcze przed założeniem IGS byli członkami m.in. zespołu Fatima. A przez 20 lat oboje śpiewali w chórze Camerata. W ich sercach muzyka chóralna i chrześcijańska połączyły się w jedno — w gospel. Pojawiła się więc idea i zaczęli się zastanawiać, czy jeszcze ktoś zechce do nich dołączyć. — Rozmawialiśmy w wąskim gronie osób, czy taki zespół miałby rację bytu — wspomina Michał, który jest dyrektorem artystycznym i dyrygentem.

Jak się jednak okazało, zebranie chętnych nie było trudne. Kiedy państwo Wróblewscy ogłosili nabór, zgłosiło się około 40 osób. – To przeszło nasze najśmielsze oczekiwania – dodaje.

Oczywiście nie wszyscy przeszli etap przesłuchań, a potem, z biegiem lat, też nie wszyscy zostali w chórze. Wyklarowała się grupa około 20 osób.

Przez minione siedem lat powiększało się także grono miłośników nie tylko Iława Gospel Singers, ale właśnie muzyki chrześcijańskiej.

– Rzeczywiście, to jest pewna cecha tego rodzaju muzyki – mówi Magdalena. – Gospel ma łączyć ludzi. I widzimy to na przykład na koncertach. Publiczność nie przychodzi tylko słuchać. Jest częścią wydarzenia. Najczęściej następuje interakcja w postaci klaskania, tańca, śpiewu. Wspólnie przeżywamy muzykę — mówi Magdalena. Jednak podkreśla, że nie zawsze to musi tak wyglądać, czasem emocje są jednak skrywane.

O gospel mówi się, że to muzyka duszy. I duszę porusza, dotyka jej. Czasem jest żywiołowa, spontaniczna, a innym razem refleksyjna. Porusza czułe struny. – I dlatego ją wykonujemy – zapewniają członkowie Iława Gospel Singers.

Kolejne przygotowane przez nich duże wydarzenie, a które odbyło się w pierwszy październikowy weekend, to warsztaty gospel wraz z koncertem finałowym. Instruktorem warsztatowym był brytyjski wokalista Colin Williams, który już w tej roli występował trzy lata wcześniej. Gościem specjalnym natomiast był Mietek Szcześniak, znany polski wokalista. Całości towarzyszył zespół instrumentalny oraz Gospel Kids, grupa dzieci także śpiewających gospel.

Co roku w wydarzeniu biorą nie tylko iławianie i mieszkańcy najbliższych okolic, ale i całego regionu. Przyjeżdżają także osoby z innych stron Polski.

Udział biorą też reprezentanci chórów gospel z regionu (w tym roku trzech), ale też osoby, które nigdy gospel nie śpiewały publicznie.

W tegorocznych warsztatach brało udział 140 osób. Do Iławy przyjechali wokaliści z województw: pomorskiego, mazowieckiego, opolskiego, śląskiego, podkarpackiego, małopolskiego itd. Przez weekend pracowali z instruktorami w pocie czoła, by przygotować kilkanaście piosenek na finałowy koncert. A wykonaniom towarzyszyło wiele emocji, niejedna osoba, zarówno na scenie, jak i wśród publiczności, ocierała łzy.

Koncert w wykonaniu: Iława Gospel Singers, chóru warsztatowego oraz Gospel Kids (to one zaśpiewały na początek) odbył się w niedzielny wieczór (2 października).

Na pytanie, jak to się robi, żeby po raz czwarty zorganizować tak duże wydarzenie, będąc małżeństwem, i nie zwariować, oboje zaczynają się śmiać. – Dla nas jest to naturalne, właśnie dlatego, że robimy to wspólnie, choć nie sami oczywiście – mówi Michał. – Magda zajmuje się stroną organizacyjną, a ja całość spinam od strony artystycznej. I pod tymi względami się uzupełniamy.

Często jest to siedzenie po nocach i zarywanie całych dni. Dobrze, że są w tym razem, bo inaczej może jedno drugiego by nie zrozumiało.

– W okolicach początku października jest u nas gorąco medialnie – przyznają. Jednak regularna praca trwa cały rok. Próby odbywają się w dwa dni weekendowe, zamiast środka tygodnia, bo tak pasuje większości. W okolicach wydarzeń, których są organizatorami, intensywność pracy się zwielokrotnia.

– Gdybyśmy nie siedzieli w tym razem, byłoby bardzo trudno – podkreśla Magdalena. – Trudno przecież znaleźć zrozumienie dla współmałżonka czy partnera, dla jego oderwania od rzeczywistości, zwłaszcza w okresie intensywnych przygotowań do jakiegoś wydarzenia, jeśli się nie robi tego samego.

Oprócz warsztatów i koncertów (w tym na przykład na 5-lecie z Ewą Urygą), Iława Gospel Singers czasem nagrywa... niespodzianki dla swoich słuchaczy. I taką też niespodziankę szykuje już teraz. Tajemnicza sesja nagraniowa w okresie jesiennym wiernym fanom może przypomnieć sytuację sprzed dwóch lat - lub inną, sprzed trzech lat, gdy na Boże Narodzenie IGS „wypuściło" kolędę własnego autorstwa. Jak będzie tym razem? Przekonamy się już wkrótce.

Tymczasem wspominają jeszcze tegoroczne lato, gdy we włoskim Montegrotto Terme wygrali (ex aequo z innym chórem) powarsztatowy konkurs. Byli tam jedynym chórem z Polski, jednym z dziewięciu chórów z całego świata.

W naszym cyklu Muzyczna Scena Warmii i Mazur prezentujemy dokonania rodzimych muzyków – zespołów i solistów reprezentujących rożne gatunki muzyczne. Na naszych łamach gościliśmy już zespoły Hunter, Big Day, Cezarego Makiewicza, grupę Enej i Łydkę Grubasa. Dziś prezentujemy chór Iława Gospel Singers. Za tydzień kolejni goście.

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta w dniach **od 6 października 2022 r. do 27 października 2022 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do ***zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie.***
Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl.**

PREZYDENT OLSZTYNA

111022otbr-A-P

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

STAROSTĘ CZAS WYBRAĆ!

Właśnie rusza Plebiscyt na Samorządowca 2022. O zaszczytny tytuł w trzech osobnych kategoriach ubiegają się warmińsko-mazurscy starostowie, wójtowie oraz prezydenci i burmistrzowie.

DZIŚ PREZENTUJEMY STAROSTÓW

Andrzej Abako, starosta olsztyński — sms **GO.NST.19**

Bartosz Bielawski, starosta iławski — sms **GO.NST.7**

Marek Chojnowski, starosta ełcki — sms **GO.NST.8**

Paweł Cieśliński, starosta działdowski — sms **GO.NST.2**

Mirosław Dariusz Drzażdżewski, starosta giżycki — sms **GO.NST.13**

Jan Harhaj, starosta lidzbarski — sms **GO.NST.5**

Michał Kochanowski, starosta kętrzyński — sms **GO.NST.15**

Barbara Kuźmicka-Rogala, starosta mrągowski — sms **GO.NST.14**

Jarosław Matłach, starosta szczycieński — sms **GO.NST.9**

Karol Motyka, starosta braniewski — sms **GO.NST.20**

Jan Zbigniew Nadolny, starosta bartoszycki — sms **GO.NST.6**

Andrzej Nowicki, starosta piski — sms **GO.NST.4**

Andrzej Ochlak, starosta nowomiejski — sms **GO.NST.3**

Marcin Paliński, starosta nidzicki — sms **GO.NST.1**

Marzanna Pojawa-Grajewska, starosta olecki — sms **GO.NST.10**

Maciej Romanowski, starosta elbląski — sms **GO.NST.17**

Marzenna Supranowicz, starosta węgorzewski — sms **GO.NST.12**

Marzanna Marianna Wardziejewska, starosta gołdapski — sms **GO.NST.11**

Andrzej Wiczkowski, starosta ostródzki — sms **GO.NST.16**

Na swoich kandydatów można głosować, wysyłając smsa na numer 7248, w treści wpisując odpowiedni kod, przypisany do konkretnego nazwiska. Nazwiska laureatów poznamy na najbliższym, VI Kongresie Przyszłości, który odbędzie się 24 listopada.

STAROSTA — TO BRZMI DUMNIE!

We wczesnym średniowieczu starostą nazywany był naczelnik, inaczej starszy wspólnoty terytorialnej Słowian. Na przełomie XIII i XIV w. był to urzędnik mianowany i odwoływany przez monarchę — występował jako namiestnik prowincji lub ziemi, sprawował pełnię władzy państwowej. Jego urząd był ważnym czynnikiem centralizacji i umacniania władzy państwowej. W połowie XIV w. pojawili się i stopniowo upowszechnili starości grodowi: zarządcy zamków i przylegających doń królewszczyzn, z uprawnieniami sądowymi wobec osób wszystkich stanów. W XVI w. urząd starosty zaczął tracić kompetencje na rzecz urzędników ziemskich. Starosta był reprezentantem króla w powiecie, odpowiadał za bezpieczeństwo i nadzorował administrację grodzką.

W Polsce międzywojennej starosta był organem administracji ogólnej na terenie powiatu, przewodniczącym organu wykonawczego samorządu terytorialnego, tzw. wydziału powiatowego. Podlegał nadzorowi wojewody.

W 1950 r. urząd zniesiono, ale w 1999 r. reaktywowano go — z powodu wprowadzenia zasadniczej reformy samorządu terytorialnego. Dziś starosta jest organem samorządu powiatowego i przewodniczącym zarządu powiatowego, wybieranym i odwoływanym przez radę powiatu. Sprawuje zwierzchnictwo wobec powiatowych służb, inspekcji i straży włączonych do administracji zespolonej powiatu, choćby inspektora powiatowego nadzoru budowlanego czy komendanta powiatowego policji.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Koszt wysłania SMS: 2,46 zł z VAT

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

DLA SWOICH BLISKICH WYGRAŁAM Z RAKIEM

Karolina miała 28 lat, kiedy usłyszała diagnozę: nowotwór złośliwy. Nie załamała się, podjęła trudną walkę o życie z trudnym przeciwnikiem. Miała motywację: dwójkę małych dzieci, kochającego męża, wspierającą rodzinę i przyjaciół. Życie po operacji zmieniło się o 180 stopni.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Życie nie zawsze usłane jest różami. Bywa, że zaskakuje - nie zawsze pozytywnie. Karolina była szczęśliwą mamą dwójki dzieci: 4-letniej córki Ewelinki i 9-miesięcznego synka Marcinka i żoną Artura. Wszystko układało się dobrze, dzieci rosły zdrowo, czuła się spełniona i kochana.

— Czego od życia można chcieć więcej — opowiada. — Byłam dumna z moich dzieci, z męża. Miałam wspaniałą rodzinę i przyjaciół. Wszystko się układało i nagle runęło jak domek z kart. W ciągu kilku dni mój misternie budowany świat legł w gruzach. Nie byłam na to przygotowana, ale kto by był? W wieku 28 lat nikt się nie spodziewa takiej wiadomości, wręcz wyroku...

Był listopad 2020 roku. Siedem miesięcy wcześniej przez cesarskie cięcie urodził się synek. Poród odbył się bez komplikacji, wszystko było w porządku. Dziewczyna dochodziła do siebie, czuła się dobrze. Niepokoiło ją tylko, że krwawienie miesiączkowe trwa kilkanaście dni i nieprzyjemnie pachnie. Wystraszona, pomimo że to była niedziela, zadzwoniła do ginekologa.

—Wybrałam numer ginekologa zaniepokojona, kiedy z pochwy zaczęła wydzielać się krew o nieprzyjemnym, zgniłym zapachu — opowiada. — Już następnego dnia pojechałam na wizytę. Kiedy tylko lekarz dostrzegł w moim kanale szyjki macicy naciek od dużego guza, był bardzo zdziwiony, że tak rozległy nowotwór uaktywnił się w tak krótkim terminie. I to typ raka, który w 90 procentach atakuje płuca, i to u osób starszych. Powiedział, że wiele lat jest lekarzem, a po raz pierwszy widzi coś takiego...

Wstępne podejrzenia były złe, jednak dziewczyna wyszła od lekarza z nadzieją, że nic nie jest jeszcze przesądzone. Miała czekać na szczegółowe wyniki. Zostały pobrane jej wycinki. W połowie grudnia 2020 roku pojawiła się w szpitalu po wyniki. Pani doktor od razu powiedziała jej, że są bardzo złe.

— Spojrzałam na kartkę i zobaczyłam tylko „nowotwór złośliwy". Byłam w szoku. Zaczęłam płakać. Zasłabłam, przybiegły pielęgniarki i podały mi coś na uspokojenie — wspomina Karolina. — Nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Płakałam i nic do mnie nie docierało. Miałam raka...

I to był najtrudniejszy moment... Były łzy, tysiące przerażających myśli i pytanie: dlaczego mnie to spotkało...

— Całe życie przeleciało mi przed oczami — wspomina. — Dlaczego ja? Tysiące myśli kłębiło mi się w głowie. Czy umrę? Kiedy? Nie będę widziała, jak moje dzieci idą do szkoły, do komunii. Nie usłyszę, jak mówią wierszyki na Dzień Matki? W pierwszym odruchu miałam ochotę się poddać, jednak cała rodzina obiecała pomóc. Postanowiłam walczyć. Wiedziałam, że ta wojna toczy się o najwyższą wygraną - o moje życie.

Mąż Karoliny był tak zaskoczony informacją, że nie był w stanie rozmawiać. Pracował za granicą. Dopiero po chwili, kiedy się uspokoił, oddzwonił. Szybko skontaktował się też z szefostwem i wrócił do domu, by wspierać żonę w chorobie i opiekować się dziećmi. Na wszystkie badania jeździł z nią. Cała rodzina wspierała młodych rodziców. Najbliżsi byli załamani informacją o chorobie Karoliny.

— Wszyscy płakali, załamywali się, a ja znalazłam w sobie siłę do walki i postanowiłam, że się nie poddam — mówi. — Miałam dla kogo żyć, miałam przy sobie człowieka, którego darzę ogromną miłością i dzieci. Te dwie małe istoty swoim przyjściem na świat wynagrodziły mi wszystkie trudy życia. Dla nich postanowiłam wygrać wojnę z rakiem.

fot. Arch. Prywatne

Są szczęśliwym małżeństwem. Mąż był dla Karoliny ogromnym wsparciem w walce z chorobą

Karolina znalazła się w szpitalu. Badania, konsultacje i ciągły strach, co dalej. Ordynator wytłumaczył jej, jaka jest sytuacja. Dzień przed wigilią zrobiono jej tomograf. Guz był duży, złośliwy i trzeba było szybko reagować. Dziewczyna miała różne myśli, nie mogła spać, miała napady lęku. Po wszystkich badaniach Karolina usłyszała od swojego lekarza, że w jej przypadku potrzebna jest operacja radykalna - histerektomia, czyli zabieg usuwający macicę oraz w razie konieczności jajniki, jajowody, okoliczne węzły chłonne i część pochwy. Po takiej operacji kobieta już nigdy nie może zajść w ciążę.

— Lekarz powiedział, że nie powinnam zwlekać z operacją, bo mój stan jest zbyt poważny. Mówił też, żebym nie traciła całej nadziei, że wszystko okaże się na stole operacyjnym. Baliśmy się z mężem, że guz urośnie do rozmiaru, którego nie będzie można już operować. Każdy dzień był na wagę złota — wspomina. — Dlatego zdecydowałam się na radykalną histerektomię. W podjęciu decyzji pomogła mi jednak świadomość, że jestem już mamą dwójki wspaniałych dzieci, a ta operacja to moja jedyna szansa na bycie z nimi i życie. Podpisałam zgodę... I obudziłam się bez macicy, jajników i jajowodów. Ale żyłam...

Na początku stycznia Karolina przeszła operację.

fot. Arch. Prywatne

Przed chorobą Karolina urodziła dwójkę dzieci

> PANI KAROLINA APELUJE: BADAJCIE SIĘ REGULARNIE! ŻYCIE TO CENNY DAR, O KTÓRY TRZEBA DBAĆ! NIKT INNY ZA WAS TEGO NIE ZROBI!

Na początku lutego odbyła radioterapię, napromieniowania, dostała odpowiednią dawkę chemii.

— Czekało mnie kolejnych 6 cykli chemioterapii. Przed pójściem do szpitala postanowiłam ściąć moje długie włosy. Zaczęły garściami wypadać mi włosy... Jednak nawet w tych chwilach nie byłam sama. Była przy mnie cała rodzina. Nie przejęłam się tym, że straciłam włosy. Każdy dzień przyjmowałam z radością i wiarą. W tym trudnym czasie wszystkie nawet najmniejsze gesty wsparcia, pomocy były dla mnie bardzo ważne. Dawały mi siłę, by walczyć.

Leczenie było trudne i bolesne. Karolina dostała gorączki zagrażającej życiu, miała przetaczaną krew. W czwartym cyklu chemioterapii zaczęła tracić czucie w nogach.

Na swojej drodze do wyzdrowienia Karolina spotkała wielu dobrych lekarzy, którzy okazali jej serce i wsparcie. W szpitalu poznała też wiele osób, które podobnie jak ona, stoczyły walkę ze śmiertelną chorobą. Są niestety takie osoby, którym się nie udało wygrać.

— Niektóre panie, które jeździły ze mną na chemię, niestety odeszły — mówi. — Człowiek w takich chwilach uświadamia sobie, że dostał od losu drugą szansę, drugie życie. W szpitalu poznałam wiele ludzkich historii, napatrzyłam się na chorujących ludzi. Wiem, jak ważne jest w tej chorobie wsparcie najbliższych i pozytywne nastawienie. Dziękuję moim najbliższym, mamie, teściom, mężowi i moim przyjaciołom, że wspierali mnie w tym trudnym czasie. Pomagali i opiekowali się moimi dziećmi. Moja wygrana walka jest także dzięki nim. Wiem, że mogę na nich liczyć każdego dnia, o każdej porze.

W życiu Karoliny ważne miejsce zajmuje rodzina i wiara. To ona dawała jej siłę w najtrudniejszych momentach.

— Modlitwa pomogła mi przetrwać trudne chwile — tłumaczy. — Z innymi chorymi chodziłam do szpitalnej kaplicy i żarliwie się modliłam, bym mogła spędzić jeszcze trochę czasu z dziećmi i rodziną. Chciałam patrzeć, jak moje dzieci sobie radzą w życiu. Jestem z nich bardzo dumna, bo są moim życiowym wsparciem i podporą w trudnym czasie. Dziękuję Bogu, że postawił na mojej drodze mojego męża, bez jego wsparcia nie potrafiłabym tak walczyć.

Minęło już półtora roku od tamtych wydarzeń. Dziś Karolina cieszy się z każdego promyka słońca. Włosy odrastają. Wiadomo, że nie jest też tak sprawna jak kiedyś, ale optymizm jej nie opuszcza.

— Pozytywne nastawienie, chociaż nie może wyleczyć z raka, może jednak dać imponujące rezultaty — twierdzi. — Jestem szczęśliwa. Mówię o chorobie w czasie przeszłym. Zachorowałam i wyzdrowiałam. Chorować już nie zamierzam, choć cały czas jestem pod kontrolą lekarzy. Żyję i cieszę się każdą chwilą. Moim największym marzeniem jest być przy swoich dzieciach i rodzinie jak najdłużej. Myślę, że wszystko, co zsyła na nas los, jest po coś. Może często nie dostrzegamy tego, co mamy. Nigdy nie można się poddawać, trzeba walczyć, bo jest o co. Każdy dzień to dar, więc wykorzystajmy go dobrze...

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

BARIERY SĄ TYLKO W NASZYCH GŁOWACH

Ludzie potrafią zaskakiwać. To niezwykłe jak ci, którzy są fizycznie ograniczeni walczą o to, co na co dzień mają ludzie w pełni sprawni. Dowodem na to jest właśnie Oskar Urbański, który w wieku 4 lat zaczął tracić słuch. Od kilku miesięcy jest nie tylko aktywny fizycznie ale i szczęśliwy. Bo jak mówi, bariery są tylko w naszych głowach.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Ludzie, którzy nie słyszą, żyją wśród zgiełku tego świata tak jakby w dźwiękoszczelnych komorach. Nie znają szumu wiatru ani świergotu ptaków, nie słyszą klaksonów aut ani łoskotu nadjeżdżającego pociągu. Odczuwają drgania dźwięku, nie słyszą jednak, kiedy ktoś podchodzi do nich z tyłu i zaczyna mówić. Często są zdani na siebie i czują się osamotnieni. Otoczeni ludźmi a jakby byli sami na tej planecie... Często tylko dzięki rodzinie i pasji potrafią otworzyć się, pokonać mur ciszy, który dzieli ich od świata. Kiedy przestają żyć obok, zaczynają spełniać marzenia i wierzyć, że i oni mają szansę na szczęście.

STRACIŁ SŁUCH

Oskar Ubański to 20-letni chłopak ze Szczytna. Młody, przystojny i z nieśmiałym uśmiechem na twarzy. Ten młody człowiek jednak sporo już przeszedł w swoim życiu. Urodził się jako zdrowe i silne dziecko. W wieku 4 lat zaczął często chorować. Wizyty u lekarzy, leczenie, antybiotyki. W pewny momencie mama Oskara zorientowała się, że syn ma problem ze słuchem.

— Jeździłam z synem po różnych specjalistach i szpitalach. Byłam przerażona, tym co działo się z moim synem — opowiada pani Kasia, mama Oskara. — Pamiętam dzień, w którym syn przestał słyszeć całkowicie. Oglądał bajkę na telewizorze w pokoju, w pewnym momencie zaczął krzyczeć i pokazywać, że nic nie słyszy. Miał wtedy pięć lat. Ten dzień zmienił nasze życie. To było przerażające, gdy widziałam jak syn uderza głową w podłogę... Nie ma dla matki nic bardziej bolesnego, niż patrzenie na cierpienie dziecka. Oskar pogrążył się w ciszy i zamknął się w sobie.

Chłopcu wszczepiono implant ślimakowy, ale pierwszy się nie przyjął, natomiast kolejny powodował ogromny ból głowy. Oskar zaczął izolować się od otoczenia. W szkole dla osób niesłyszących w Olsztynie nie mógł się odnaleźć.

— Żył obok nas - mówi pani Kasia. — Nie mogłam się poddać, nie mogłam pozwolić by mój syn zamknął się w swoim świecie. Woziłam go początkowo codziennie do szkoły w Olsztynie. Cierpiałam, bo nie wiedziałam co chce, o czym marzy mój syn. Szybko zrozumiałam, że muszę nauczyć się języka migowego, żeby mieć kontakt ze swoim dzieckiem, żeby go poznać.

— Cierpiałem bardzo, płakałem, byłem przygnębiony, nie miałem kolegów — miga Oskar. — Zawsze byłem sam, długo byłem samotny.

W RODZINIE SIŁA

Oskar ma czwórkę rodzeństwa: Igora, Amelię i Maję oraz 4-letniego brata Olgierda. Rodzina bardzo się wspiera i kocha. Rodzeństwo cały czas uczy się migać, żeby mieć kontakt z bratem.

— Dzięki synowi jesteśmy rodziną dwujęzyczną — śmieje się mama Oskara. — Rodzeństwo uczy się języka migowego, znają już alfabet i potrafią się porozumieć. Jestem taką matką - lwicą, która walczy o swoje dzieci. Ich szczęście jest dla mnie ważne. Moje życie kręci się wokół rodziny, do ostatniego tchu jestem w stanie walczyć o ich szczęście. Rodzina jest dla mnie najważniejsza!

20-latek uczęszcza obecnie do szkoły zawodowej dla osób niesłyszących w Olsztynie na kierunku kucharz. Mieszka w internacie.

Pani Katarzyna nie tylko ukończyła zaawansowany kurs języka migowego ale też protetykę słuchu. Wszystko po to, by lepiej porozumieć się z synem ale i zrozumieć, dlaczego jej syn nie słyszy. Część rodziny już też potrafi porozumieć się z Oskarem językiem migowym.

— Bardzo trudnym momentem był dla mnie w ubiegłym roku pobyt nad morzem. Syn stanął i krzyczał „Boże, dlaczego nie słyszę, dlaczego nie mam dziewczyny, to takie trudne" — opowiada mama.

fot. Arch. prywatne

— Chciałbym pokazać innym ludziom, w szczególności niepełnosprawnym, że bariery są tylko w naszych głowach — mówi Oskar

fot. Arch. prywatne

Rodzina Oskara wspiera go w spełnianiu marzeń

ODKRYŁ W SOBIE PASJĘ

Oskar kilka miesięcy temu postanowił zacząć ćwiczyć. Poprosił o pomoc w treningach swojego wujka Sławomira Chmielińskiego, który regularnie ćwiczy na siłowni. Pod jego okiem chłopak zaczął ćwiczyć każdego dnia na siłowni. Dość szybko okazało się, że bardzo mu się to podoba.

— Obserwowałem wujka Sławka. Bardzo podobała mi się jego sylwetka i siła — opowiada Oskar. — Wujek powiedział, żebym przyszedł na siłownię poćwiczyć z nim. I tak się zaczęło. Nadwaga zniknęła dość szybko, a treningi sprawiały mi coraz większą przyjemność. Złapałem bakcyla.

Chłopak był na tyle uparty, że po godzinnym treningu z wujkiem zostawał na kolejną godzinę na siłowni i ćwiczył. Efekty są widoczne, a kondycja coraz lepsza. Dzięki treningom Oskar otworzył się też na kontakty z innymi ludźmi. Poznał na siłowni wiele nowych osób.

— Moje życie się zmieniło — zapewnia Oskar. — Moje ciało się zmieniło ale i otworzyłem się na ludzi. Mam nowych kolegów, atmosfera na siłowni jest super. Czuję się jak w rodzinie. Czuję ogromną zmianę. Nie jestem już samotny.

Oskar zaczął uczyć się jazdy konnej, zaczął morsować, pływa. To zupełnie inny chłopak niż do tej pory. Otworzył się na rodzinę, ludzi i świat.

— Z dnia na dzień Oskar się zmienia — mówi pani Kasia. — Jest teraz szczęśliwy, radosny, rozmawia z nami, opowiada co robił, mówi o swoich planach i marzeniach. W tym momencie nie ma dla niego barier. Na siłowni przyjęto go tak, że już nie czuje się wyrzutkiem społeczeństwa. Jest teraz dumny, pewny siebie, wesoły.

POKONAĆ BARIERY I SPEŁNIAĆ MARZENIA

Sport w życiu Oskara spełnia teraz niezwykle istotną rolę. Poza aspektem zdrowotnym ważne okazało się poczucie przynależności do grupy, wyjście z domu i otwarcie się na nowe możliwości. Sport stał się nowym pomysłem na życie.

— Trudno zachęcić osoby z niepełnosprawnością do jakiejkolwiek aktywności, wiem to z doświadczenia — tłumaczy Oskar. — Pokutuje przekonanie sprzed lat „jak jesteś niepełnosprawny, to masz siedzieć w domu". Pokutuje też polska mentalność. Ludzie nie zawsze wiedzą, jak zachować się w kontakcie z osobą niepełnosprawną, a niepełnosprawni mają opory przed wyjściem do świata zewnętrznego, by nie narazić się na jakieś przykrości lub niedogodności. Na przestrzeni lat wiele się już zmieniło w tym temacie. Oglądamy paraolimpiady, widzimy różnych sportowców niepełnosprawnych, zdobywających medale na światowych zawodach, ale nie każdy jest do tego przekonany. Istnieje jeszcze wiele barier do pokonania. Dzięki jednej osobie, która im pokaże, że można żyć pełnią życia, inni się otwierają i walczą o swoje lepsze jutro. Nie warto zamykać się w domu, trzeba wyjść do ludzi, znaleźć jakąś pasję i robić to co się kocha! Bo przecież bariery są tylko w naszych głowach... Warto walczyć o marzenia i bycie szczęśliwym człowiekiem

NIEPEŁNOSPRAWNY NIE ZNACZY GORSZY

— Chcę pokazać, że głuchy nie jest osobą chorą — mówi Oskar. — Nie słyszysz? Trudno. Trzeba żyć normalnie jak każdy inny słyszący człowiek.

Niepełnosprawność nie ogranicza już Oskara.

— Ja jestem dumna z Oskara. To mój bohater — mówi mama. — Świat dla Oskara stoi otworem. Może być przykładem, że niepełnosprawny też może marzyć i spełniać marzenia. Moim marzeniem jest by był jak najbardziej samodzielny, żeby sobie w życiu poradził i był szczęśliwy. Apeluję do ludzi, by uczyli się podstaw języka migowego, by nie bali się osób niesłyszących. To ludzie tacy sami jak my, trzeba tylko trochę więcej czasu poświęcić, by się z nimi porozumieć. Nie bójmy się nawiązywać z takimi osobami kontaktu. Oni też pragną kontaktu i potrzebują przyjaciół.

ODDAJ SWÓJ GŁOS NA OSKARA

Siłownia Extreme ze Szczytna, w której Oskar ćwiczy wytypowała go do konkursu realizowanego przez markę. Możemy mu pomóc w zwycięstwie głosując za pośrednictwem strony: www.razemjesteśmy.pl. Każda osoba głosująca otrzyma również karnet na siłownię za jedyną złotówkę. Głosowanie trwa do końca października.

— Wygrana w konkursie to wielkie marzenie Oskara — mówi pani Kasia.— Ale nie o nagrody tu chodzi. Zależy mu, żeby ludzie niesłyszący wyszli z domów. Chce też pokazać, że bariery są tylko w naszej głowie. Oskar chce tak jak inni młodzi ludzie żyć pełnią życia. Siłownie w całej Polsce wytypowały 10 osób, które zostały przedstawione na filmikach. Wśród nich znalazł się Oskar. Dla nas to jeden klik, dla Oskara to może być najwspanialsza przygoda w życiu i potwierdzenie, że osoby niepełnosprawne mają szansę spełniać swoje marzenia!

29 października w Pubie „Czad" w Szczytnie odbędzie się wyjątkowy koncert dla wszystkich, którzy wsparli swoimi glosami Oskara. Zaśpiewa na nim mama Oskara - Katarzyna Gloger, na perkusji zagra Marcin Łukaszewski, na basie Arkadiusz Górski, a na gitarze Roland Gloger.

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

SUKCESY SĄ JESZCZE PRZEDE MNĄ

Niezbyt często mamy okazję poznać tę drugą stronę człowieka, którego codziennie mijamy idąc do pracy, spotykając w sklepie czy wymieniając zwykłe sąsiedzkie uprzejmości. O ich pasjach, osiągnięciach i zainteresowaniach wiedzą jedynie najbliżsi i przyjaciele.

WOJCIECH CARUK
w.caruk@gazetaolsztynska.pl

Są jednak wśród nas ludzie, którzy bez zbędnego rozgłosu tworzą sztukę dla zwykłej satysfakcji i radości. Nie chwalą się swoimi dokonaniami, chociaż mają ich sporo na swoim koncie. Niewątpliwie do tego grona możemy zaliczyć Jerzego Baranowskiego.

Swoją malarską pasję pan Jerzy zaczął odkrywać już w wieku przedszkolnym. W szkole podstawowej nauczyciele dostrzegli jego zainteresowania, co skutkowało startami w konkursach międzyszkolnych.

— Zabrakło mi jednak wtedy takiego pokierowania, co dalej robić — wspomina Baranowski. — Człowiek starszy, mający już jakieś umiejętności stara się zachęcić. Fajnie, jeżeli młodzież pyta, jaką drogę powinien obrać. Jednak czasami warto ją wskazać. Mówię to przez pryzmat własnych błędów. Moja droga była bardzo długa zanim dotarła do obecnego punktu.

Jeszcze przed ukończeniem podstawówki artysta dostał propozycję skierowania swoich kroków do słynnego Liceum Plastycznego im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Jednak młodość, chęć przygód i wrażeń zaprowadziły go do szkoły morskiej w Kołobrzegu. Jak sam twierdzi była to dla niego dobra szkoła życia i nie żałuje podjętej wtedy decyzji. Tam też wdrażał w życie swoje plastyczne zainteresowania, malując maszty, statki, a przy okazji praktykanckich rejsów zwiedzając świat. Kolejnym etapem była szkoła oficerska Wojsk Ochrony Pogranicza. Przełomowym momentem była propozycja objęcia funkcji kierownika pracowni plastycznej przy szkole WOP w Kętrzynie.

— Zamysł funkcjonowania tego koła był bardzo szeroki — dodaje Baranowski. — Mieliśmy 25 etatów, ściągaliśmy studentów absolwentów liceów plastycznych na dwa lata. Mieliśmy sekcję malarstwa, intarsji, rzeźby, kowalstwa artystycznego. Jeden z naszych żołnierzy będąc oddelegowanym do podobnej pracowni w Łodzi wykonał nawet stół inkrustowany do Belwederu.

Prace były wykorzystywane do dekoracji, wystroju wnętrz, wędrowały też za granicę. W ramach działalności artysta wraz ze swoimi podopiecznymi brał udział w ogólnopolskich plenerach, podejmując się również ich organizacji. Ten etap w życiu Jerzego Baranowskiego trwał osiem lat.

fot. archiwum prywatne

Beduin - najnowsza praca pana Jerzego

fot. Miasto Kętrzyn

Ostatnia wystawa Jerzego Baranowskiego w Kętrzynie odbyła się w 2021 roku

Artysta ma na swoim koncie szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych, nie tylko w Kętrzynie, ale też m.in. w Zakopanem, Gdańsku, Wrocławiu oraz za granicą. Jego prace były pokazywane m.in. w Szwecji, Włoszech i w Niemczech. Jednak od kilku lat plastyk związany jest ze Stowarzyszeniem im. Arno Holza dla Porozumienia Polsko – Niemieckiego z siedzibą w kętrzyńskiej Loży.

— Znalazłem tam dobre miejsce do tworzenia i zostałem mile przyjęty — mówi pan Jerzy.— Stworzono mi dobre warunki. Mam pomieszczenie do prowadzenia zajęć z dziećmi oraz osobami dorosłymi, mam pracownię. Kilka lat temu dzięki wspólnemu projektowi z Miejską Biblioteką Publiczną zakupiliśmy kilkanaście sztalug i materiały do pracy. Ta współpraca z biblioteką wciąż jest kontynuowana i dzięki wsparciu obecnej pani dyrektor możemy realizować kolejne zajęcia. Pomoc otrzymujemy również ze strony Miasta Kętrzyn.

Spotkania mają charakter warsztatowy, a ich terminy są ustalane m.in. z dyrektorami szkół. Pracowania pana Jerzego tętni dziecięcą radością m.in. w czasie ferii.

Współpraca ze Stowarzyszeniem im. Arno Holza skutkowała aktywnym włączeniem się artysty w jubileusz obchodów Roku Arno Holza, który obchodzono w 2013 roku. Odbyła się przy tej okazji wystawa prac malarskich poświęconych życiu Holza i jego twórczości. Również pierwsze polskie wydanie „Phantazusa" ozdobione zostało wizualną twórczością kętrzynianina.

— To była dosyć złożona i ciekawa historia. Faktem jest, że było to dla mnie wyzwanie, ponieważ prace, które się tam znalazły musiałem stworzyć praktycznie w ciągu jednej nocy — dodaje artysta. Wydawnictwo ukazało się również w 2013 roku.

Twórczość Baranowskiego obrazująca miasto Kętrzyn jest często wykorzystywana przez władze miasta przy okazji różnego rodzaju spotkań i wizyt partnerskich, również międzynarodowych jako forma prezentu i promocji.

Mimo dużego doświadczenia i stopniowo zdobywanego uznania sam artysta ma problem z wyróżnieniem jakiegoś specjalnego sukcesu w swoim twórczym życiu.

— Najlepsze prace to są te, które jeszcze nie powstały — uzasadnia. — Sukcesy są jeszcze przede mną.

O swoich planach twórczych też nie jest w stanie dokładnie opowiedzieć.

— Życie potrafi zaskakiwać, pomysły pojawiają się niespodziewanie — dodaje. — Tworząc cykl o przedwojennym Kętrzynie doszedłem do wniosku, że warto właśnie zainteresować się taką tematyczną cyklicznością. Myślałem też, żeby uwiecznić twarze Kętrzyna. Portrety osób nie z lokalnego „świecznika", ale zwykłych mieszkańców.

fot. archiwum prywatne

Kętrzyn w wersji pastelowej

Zalążek tego pomysłu można było w marcu 2021 roku zobaczyć na łamach „Gazety w Kętrzynie". Przy współpracy z Kętrzyńskim Centrum Kultury pan Jerzy sportretował kilka wyjątkowych kętrzynianek. Inicjatywa była realizowana przez KCK z okazji Dania Kobiet.

Ostatnia wystawa Jerzego Baranowskiego odbyła się w 2021 roku w Kętrzynie. Jednak cały czas twórca poświęca się aktywnie swojej pasji, dzieląc ją zresztą wspólnie z całą rodziną. Sam uprawia malarstwo olejne na płótnie, akwarele, pastel. Sięga też po ołówek.

— Dzięki sztuce mogę wchodzić w zupełnie inny świat— dodaje Baranowski. — Nie potrzebowałem do tego używek, bo to co robiłem i robię w zupełności mi wystarcza i daje dużo satysfakcji.

fot. archiwum prywatne

Pan Jerzy chętnie dzieli się swoją pasją z najmłodszymi

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

ŁĄCZYMY WIELE POKOLEŃ

Mazurski Zespół Pieśni i Tańca to z pewnością wizytówka Ełku i ełczan. Zespół tworzy jedną wielką rodzinę fajnych ludzi. Od samego początku swoje serce oddali mu Piotr Witaszczyk, kierownik Zespołu, i jego żona Magdalena, choreograf.

Fot. MZPiT/P.Witaszczyk

MZPiT Ełk to zespół wielopokoleniowy, który zaprasza w swoje szeregi osoby w wieku od 7 do 45 lat

Mazurski Zespół Pieśni i Tańca Ełk powstał w 2001 roku. Działa przy Ełckim Centrum Kultury.

Pierwszą kadrę zespołu stanowili choreograf Jarosław Wojciechowski, Bożena Bieleniewicz, Maria Nienałtowska oraz Tadeusz Deluga. Później po dwóch latach Zespół przejęli Piotr i Magdalena Witaszczyk. Muzykami zajął się Daniel Szejda.

W uznaniu dotychczasowych zasług Piotr Witaszczyk został wyróżniony podczas ubiegłotygodniowej gali wręczenia tytułu Ełczanina Roku przyznawanego przez Towarzystwo Miłośników Ełku.

— Niezmienną ideą Zespołu jest edukacja i rozpowszechnianie kultury ludowej naszego regionu, co łączy wiele pokoleń ludzi. Zespół bardzo często koncertuje za granicą. Mazurski Zespół Pieśni i Tańca był niejednokrotnie nagradzany na ogólnopolskich przeglądach folklorystycznych, reprezentuje często nasz region i kraj za granicą. Każdy oglądany występ wywołuje wzruszenie i niejednokrotnie ktoś uroni łezkę. Jest to zasługa kierownika Piotra Witaszczyka i jego żony, choreografa, Magdaleny Witaszczyk, którzy z wielką pasją, zaangażowaniem i wielką miłością do tego co robią, prowadzą Zespół i zaszczepiają tradycje ludowe w młodym pokoleniu — mówiła w uzasadnieniu decyzji Wanda Gawrysiak, prezes Towarzystwa Miłośników Ełku.

— Jestem z Zespołem już 21 lat. To szmat czasu — przyznaje Piotr Witaszczyk.

Mazurski Zespół Pieśni i Tańca Ełk tworzą grupy taneczne oraz „orkiestra" ludowa. To zespół wielopokoleniowy, który zaprasza w swoje szeregi już od 7 lat do 45 lat wszystkich, którzy chcą nauczyć się tańczyć i poznać polską kulturę. Na początku liczył on 50 członków. Teraz jest ich trzykrotnie więcej. Skupia w swych szeregach zarówno dzieci i młodzież, jak i studentów oraz seniorów. Wielu wychowanków zespołu to wspaniali nauczyciele – instruktorzy, którzy kultywują tradycje ludowe, zarówno w zespole EŁK, jak i w innych grupach w całej Polsce.

Co dwa, trzy lata prowadzone są nabory do Zespołu. Podczas tegorocznego naboru przyjęto już około 100 młodych energicznych osób.

— Odwiedzamy szkoły i zachęcamy nasze dzieci i młodzież. Odzew był bardzo duży. Mamy już zamknięte nabory dla dziewczynek. Za to jesteśmy cały czas otwarci na chłopców, na przyszłych tancerzy. Każdy, kto ma ochotę, może przyjść i spróbować swoich sił — zachęca Piotr Witaszczyk.

I jak dodaje, wbrew pozorom występy w zespole nie są tak proste, jak mogłoby się wydawać.

— Wiele osób jest indywidualistami. W Zespole poszukujemy natomiast osób, które potrafią pracować w grupie, wspólnie tworzyć i trzymać wyrównany poziom. Nie każdemu taki rodzaj występów odpowiada — dodaje Witaszczyk.

> MAZURSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA EŁK PROMUJE KULTURĘ POLSKĄ W KRAJU I NIE TYLKO. ODBYŁ PONAD 60 PODRÓŻY ZAGRANICZNYCH DO 27 KRAJÓW ŚWIATA.

Ale trzeb też pamiętać, że Zespół to jedna wielka przygoda. MZPiT Ełk promuje kulturę polską w kraju i na Świecie, odbył ponad 60 podróży zagranicznych do 27 krajów świata, takich jak m.in. Korea, Chiny, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Maroko, Egipt, Portugalia, Szwecja, Turcja, Grecja czy Holandia.

— W tym roku występowaliśmy już ponad 40 razy. A teraz (05.10.2022 - red.) wyjeżdżamy na kolejny festiwal do Bułgarii. To już nasz szósty zagraniczny wyjazd w tym roku. A przed nami z pewnością jeszcze kilka występów do końca roku. Choć nie ukrywam, że w najbliższym czasie będziemy pracować z najmłodszymi członkami naszego Zespołu — dodaje ełczanin.

Zespół od ponad 20 lat odtwarza zapominane zwyczaje i obrzędy regionu Mazur, wraz z muzyką, przyśpiewkami, pieśniami i tańcem w takich programach jak: „Po zapuście", „Mazurskie Kolędowanie", „Zabawy mazurskie" i „Morcinki", a tym samym przywraca zapomnianą historię i tradycje regionu. Dzięki staraniom i wieloletniej pracy, udało się zgromadzić muzykę, charakterystyczne tańce, pieśni, a także obrzędy i zabawy mazurskie i oddzielić je od regionu etnograficznego Warmii. Zespół EŁK posiada również w swoim repertuarze odrębne prezentacje tańców, piosenek i przyśpiewek z kilku innych regionów Polski oraz tańce narodowe.

Zespół razem z Ełckim Centrum Kultury jest także inicjatorem i organizatorem Światowego Festiwalu Folkloru TĘCZA oraz Ogólnopolskich Warsztatów Folklorystycznych „Mazurskie Guziny". Jego ostatni edycja zakończyła się kilka dni temu.

— O fenomenie tych warsztatów najlepiej świadczy fakt, że wszystkie miejsca rozeszły się w ciągu trzech dni. Przyjechało do nas 55 uczestników z całego kraju. A tegoroczne warsztaty prowadziła Alina Kościółek-Rusin i poświęcone były folklorowi rzeszowskiemu — dodaje Piotr Witaszczyk. — Było wspaniale, i już myślę o następnych warsztatach.

TOM

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

KSIĘGARNIA TO PRZEDE WSZYSTKIM LUDZIE

Źle się dzieje w księgarniach. Sytuacja gospodarcza nikogo nie oszczędza, jednak szczególnie dotyka rynku księgarskiego. Od kilku lat księgarnie masowo znikają. O problemie rozmawiamy z Łukaszem Okuniewskim, prezesem Książnicy Polskiej.

— Ile księgarni zostało w Olsztynie?

— Trzy empiki, jeden Świat Książki i trzy Książnice Polskie. W zeszłym roku zamknięto księgarnię na Dąbrowszczaków. Nie jest to łatwy biznes. W zasadzie to w woj. warmińsko-mazurskim nie ma już innych księgarń oprócz Książnicy. Mała rodzinna firma z Olsztyna jest trzecią największą siecią księgarń w Polsce.

— Jakie są powody zamykania księgarni?

— Wiele księgarń prywatnych się zamyka m.in. dlatego, że właściciele przechodzą na emeryturę i nie ma chętnych, by dalej prowadzić biznes. Wiele osób nie widzi w tym sensu, często muszą dokładać do utrzymania księgarni z prywatnych pieniędzy...

Niestety księgarnie będą się zamykać ze względu na wiek księgarzy. Właściciele prywatnych punktów odchodzą na emeryturę, a następców nie widać. Młodych mogą przerażać rosnące koszta. Inną przyczyną może być specyfika środowiska księgarskiego, które jest „nienachalnie nowoczesne". Na tym rynku nie ma parcia, żeby coś wdrażać, spróbować czegoś nowego. Większość mniejszych księgarni wygląda tak, jakby czas się zatrzymał 15-20 lat temu. Czasem zmieniają się ludzie lub książki na witrynie. Brakuje też świadomości, że księgarnia to przede wszystkim ludzie, którzy w niej pracują, nie meble, logo czy kolor ścian. Mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że to w Książnicy pracują najlepsi księgarze, dlatego to wszystko dobrze działa.

— Problemem są głównie pieniądze?

— Rynek książki nie ma wielkich pieniędzy, brakuje perspektyw na rozwój biznesu. Uruchomienie własnej księgarni od zera wymaga ogromnego wkładu własnego. Większość osób uważa, że jeśli są pieniądze, to lepiej je zainwestować w coś pewnego. Jako przykład mogę podać księgarnię w Złocieńcu (zachodniopomorskie). W zeszłym miesiącu burmistrz miasteczka postanowił, że znacząco obniży koszt wynajmu lokalu do 600 zł pod warunkiem, że powstanie tam następna księgarnia. Rozpisano przetarg, ale nie było chętnych... Oczywiście otworzenie jakiejkolwiek firmy jest kosztowne i wymaga wkładu własnego, ale nie zmienia to faktu, że nie ma chętnych do prowadzenia biznesu księgarskiego, który jest niezwykle ryzykowny. Mamy przykład księgarni, którą otworzyliśmy w 2019 roku i ten rok będzie pierwszym, gdzie spodziewamy się dodatniego wyniku. My, jako duża firma, możemy sobie pozwolić na takie „dokładanie" do biznesu, natomiast osoba indywidualna już nie. A szkoda, bo jest cała masa osób, które mają bzika na punkcie książek i taka praca jest spełnieniem ich marzeń.

Prowadzimy księgarnię w Korszach – nie jest to duże miasteczko, bo liczy zaledwie 2 tys. mieszkańców. Nie zarabiamy wiele na tym punkcie, ale nie chcemy go zamykać, ponieważ dajemy fajnym ludziom pracę, co zawsze jest miłym uczuciem. Jednak nie każdy może sobie na to pozwolić. Jako duże przedsiębiorstwo jesteśmy w innej sytuacji niż właściciel jednej księgarni.

— A może księgarnie powinny być wyspecjalizowane, skupić się wyłącznie na konkretnym asortymencie, np. artykułach szkolnych i podręcznikach?

— Jeszcze kilka lat temu wiele księgarń było przede wszystkim „podręcznikowych", czyli przed rozpoczęciem roku szkolnego miały największe obroty, dzięki którym mogły utrzymać się na rynku przez cały rok. Po wprowadzeniu przez Ministerstwo Edukacji darmowych podręczników do szkół podstawowych przychód tych księgarni znacznie się zmniejszył i nie były w stanie utrzymać się na rynku.

— Dużo mówi się o dyskontach, które wprowadziły do asortymentu przybory papiernicze i książki.

— Dla księgarń nie są one dużą konkurencją – dysponują bardzo ograniczoną ofertą, a książki bywają tam w roli „kwiatka do kożucha". Paradoks polega na tym, że w mniejszych miejscowościach dyskonty i placówki pocztowe stanowią często jedyny punkt, gdzie można w ogóle kupić książkę.

Łukasz Okuniewski

Fot. archiwum prywatne

— Są jeszcze inne czynniki, które przyczyniają się do zamknięcia księgarni?

— Innym problemem również był okres pandemii. Wiadomo, że wiele księgarń uzupełnia swoją ofertę artykułami szkolnymi czy papierniczymi. Dzieci miały naukę zdalną, więc nie potrzebowały nowych przyborów szkolnych czy plecaków. Dopiero teraz mamy „normalny" rok szkolny.

W trakcie pandemii, gdy obowiązywał nakaz zamknięcia większości placówek handlowych, najgorsza sytuacja była w punktach mieszczących się w galeriach handlowych. Ktoś wpadł na pomysł, że będzie fajnie, gdy w pustej galerii będzie otwarta tylko księgarnia! Od drugiego lockdownu księgarnie nie miały obowiązku zawieszenia pracy, więc nie przysługiwało im zwolnienie z czynszu. Księgarnie były otwierane, ale w ciągu dnia przychodziło maksymalnie kilku klientów... Nie można było puścić pracowników na postojowe, a czynsz był płacony normalnie i zwykle był o wiele wyższy niż miesięczny obrót placówki. Dla wielu przedsiębiorców była to próba nie do przejścia.

— A teraz?

— Teraz atakują nas podwyżki cen książek. Wydaje się, że w przypadku książek mamy do czynienia z nieco wyższą inflacją, niż podaje GUS. Wynika to z podwyżek cen papieru. Tydzień temu wziąłem do ręki książkę, która nie była czymś nadzwyczajnym. Ot, takie trochę lepsze czytadło. Pracownik powiedział, bym sprawdził cenę na odwrocie. Nie mogłem uwierzyć – 90 złotych! Zastanawiam się, czy wydawca faktycznie uważa, że ktoś to kupi za tę cenę... Pozostaje też inna kwestia: ile czytelnik jest w stanie zapłacić za książkę, która przeczyta w dwa wieczory? 50 zł? To może być już dużo.

— Zdaniem Andrzeja Sapkowskiego książka nie powinna kosztować więcej od flaszki wódki – powiedział, że „Człowiek musi mieć przecież jakiś wybór!"...

— Na szczęście akcyza wzrosła, więc mamy tutaj jeszcze pole do popisu (śmiech)!

— Jakby nie patrzeć – księgarnie są w dużym stopniu zależne od wydawnictw. Jak wygląda rynek wydawniczy?

— Tutaj również doszło do wielu zmian. Pojawiły się firmy wyspecjalizowane w wydawaniu książek na koszt pisarza. Każdy może się do nich zgłosić. Firma zapewnia profesjonalną korektę, projekt okładki i za wszystko może sobie zażyczyć ok. 20-30 tys. zł. Problem polega na tym, że takiemu wydawnictwu nie jest już niezbędna dystrybucja książki, więc autor zostaje sam ze sprzedażą wydrukowanych egzemplarzy.

— Do niedawna wydawało się, że audiobooki i e-booki szybko wyprą książkę papierową ze sprzedaży.

— Uważam, że tak się nie stanie – widać to nie tylko na naszym rynku, ale przede wszystkim na Zachodzie. Dzisiaj audiobooki i e-booki stanowią zaledwie kilka procent na rynku wydawniczym.

Często pada pytanie, czemu ebook nie jest tańszy niż książka drukowana. Powód jest prosty – wydawca żyje przede wszystkim z druku, dlatego jeśli sprzedawałby dużo tańsze wersje elektroniczne, to by nie zarobił na wersji papierowej. Same e-booki w Polsce mają ok. 4-5 proc. udziałów w rynku księgarskich i na razie nie zanosi się, by to wzrosło. Nasz rynek jeszcze długo nie będzie opierał się wyłącznie na e-bookach. Poza tym są książki, których nie wyda się w tej formie, np. książeczki dla dzieci czy albumy.

— Polacy wciąż czytają?

— Biblioteka Narodowa co roku ogłasza wyniki badania czytelnictwa w Polsce. W zeszłym roku ten wynik był niższy niż we wcześniejszych „pandemicznych" latach. Oczywiście musimy mieć świadomość, że ta statystyka jest przekłamana. Przez wiele lat, jeszcze zanim Tokarczuk dostała Nobla, wśród najpoczytniejszych pisarzy wg badania byli Sienkiewicz i Mickiewicz. Pojawia się pytanie: kto i kiedy po raz ostatni sam z siebie przeczytał Sienkiewicza? Moja teoria jest taka – przychodzi audytor do domu i pyta właściciela, czy coś ostatnio czytał. Głupio się przyznać, że nie, dlatego odpowiada twierdząco. Później pada drugie pytanie: „a co pan ostatnio czytał?". W tym momencie „czytelnik" próbuje sobie przypomnieć autorów, których zna jeszcze ze szkoły lub wzrokiem błądzi po mieszkaniu w poszukiwaniu wskazówki. A tam z półki „spogląda" zakurzony Sienkiewicz...

— Jaki los czeka polskie księgarnie?

— Wydaje mi się, że za kilka lat w Polsce zostaną dwie sieciówki, które dysponują własnymi hurtowniami i wydawnictwami, Książnica, ok. 100 księgarń niesieciowych w skali kraju i to wszystko.

— Jest wiele powodów, by nie angażować się w rynek księgarski... Dlaczego więc postanowiłeś wybrać taką drogę?

Nie da się ukryć, że tematy „książnicowe" od zawsze były obecne w naszym domu, to taka jakby starsza siostra moja i mojego brata. Przy czym to nie było tak, że od zawsze planowałem pracę w rodzinnej firmie, bo świeżo po studiach pracowałem w IT i całkiem dobrze mi się wiodło. Dopiero po czasie się okazało, że na przykład umiejętność programowania jest bardzo przydatna również w tym biznesie, a samo zarządzanie dużą firmą to zajęcie bardziej pociągające i dające dużo więcej satysfakcji niż dość stabilna praca inżyniera. Zaangażowanie w Książnicę rosło, i gdy przyszedł moment wyboru drogi życiowej, nie miałem już wątpliwości, co chcę robić. Jestem rzadkim na tym rynku przykładem inżyniera o całkiem wysokich kwalifikacjach, który „nawrócił" się na biznes książkowy – i nie żałuję.

KU ATENCJI KLASYCE

W piątek 7 października w godz.18-22 w Centrum Książki przy pl. Jana Pawła II 2/3 w Olsztynie odbędzie Noc Księgarń 2022. Wszyscy miłośnicy dobrej literatury będą mile widziani.

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

MŁODZI SAMORZĄDOWCY ROZPOCZĘLI KADENCJĘ

Ruszyły prace przedstawicieli młodzieży w samorządzie Warmii i Mazur. Młodzieżowy Sejmik Województwa wybrał swoje prezydium. Pojawiły się już pierwsze pomysły na to, czym będą zajmować się młodzi samorządowcy.

Pod koniec września obradował Młodzieżowy Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Młodzi radni wojewódzcy wybrali pięcioosobowe prezydium, w następującym składzie: Konrad Zacharski (przewodniczący), Igor Klimek (wiceprzewodniczący), Aleksandra Przepiórska (wiceprzewodniczący), Justyna Klukas (wiceprzewodniczący) oraz Dawid Olszewski (sekretarz).

Na kolejnej sesji planowane są wybory komisji problemowych.

Jak wyjaśniają przedstawiciele urzędu marszałkowskiego, Młodzieżowy Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego pozwala młodzieży realnie uczestniczyć w życiu społecznym regionalnej wspólnoty, zgłaszać swoje pomysły, opinie, realizować inicjatywy na rzecz młodzieży. Jest ciałem kolegialnym o charakterze inicjatywnym, konsultacyjno-doradczym i wnioskodawczym dla głównie organów samorządu województwa warmińsko-mazurskiego, złożonym z przedstawicieli młodzieży reprezentujących różne części regionu.

Fot. UMWWM

Radni Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego 2022

Rozmowa z Konradem Zacharskim, przewodniczącym Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

— Rozpoczął się nowy rok szkolny, rozpoczęła także kadencja Młodzieżowego Sejmiku Województwa. Po latach pandemii wszystko wskazuje na to, że będzie można zrealizować normalnie zarówno plany szkolne, jak i związane z pracą młodych radnych. No właśnie, czym młodzieżowi radni Warmii i Mazur chcą się zajmować w tym roku/w tej kadencji? Co dla Was, młodych ludzi, jest najważniejsze?

— Nasz sejmik składa się z dwudziestu sześciu członków z obszaru naszego województwa. Każdy z nas jest wyjątkowy i ma różne zainteresowania takie jak: muzyka, fotografia, plastyka, historia, ratownictwo medyczne, czy harcerstwo.

Pandemia odcisnęła piętno na każdym z nas. Z tego względu jako członkowie Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego chcemy zwrócić szczególną uwagę na zdrowie psychiczne oraz aktywność sportową młodych ludzi. Nasze województwo słynie z malowniczych Mazur i bogatej historycznie Warmii. Chcemy edukować mieszkańców z zakresu ekologii i historii, ponieważ powinniśmy być dumni z naszego miejsca zamieszkania. Będziemy oferować pomoc Młodzieżowym Radom Miast i Gmin w planowaniu pracy, aktywizacji młodych oraz będziemy udzielać wsparcia przy zakładaniu Młodzieżowych Rad przy samorządach. Liczymy też na współpracę z innymi organizacjami. Przed nami sporo wyzwań, jednak w grupie siła!

— Jeśli się nie mylę, to pierwsze spotkania radni odbyli już pod koniec wakacji? Pojawiły się pierwsze, konkretne pomysły?

— W ostatnim tygodniu sierpnia odbyło się spotkanie integracyjne członków Młodzieżowego Sejmiku. Od tamtego czasu w naszych głowach narodziło się wiele pomysłów i z dnia na dzień jest ich coraz więcej. Już teraz wiemy jakie tematy są dla nas najważniejsze i jakie działania chcemy podjąć by młodzieży w naszym regionie żyło się coraz lepiej. Jak już wspomniałem, chcemy skupić się na problemie zdrowia psychicznego u dzieci i młodzieży, ale także na wykluczeniu osób mieszkających w wsiach, które mają ograniczony dostęp do życia kulturalnego. Staramy się, by nasze plany były realne do wykonania i mamy nadzieję że współpraca między nami, a (dorosłym) Sejmikiem Województwa pozwoli zrealizować choć część z tych planów.

Prezydium Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego 2022. Od lewej: Justyna Klukas. Konrad Zacharski, Igor Klimek, Aleksandra Przepiórska

— Skąd pochodzą osoby tworzące Młodzieżowy Sejmik Województwa?

— Członkowie Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego pochodzą z każdego zakątka naszego regionu, począwszy od większych miast, takich jak: Olsztyn, Ełk, czy Elbląg, kontynuując na mniejszych aglomeracjach - Węgorzewo, Kętrzyn, Giżycko, Bartoszyce, Szczytno, Pisz, Pasłęk, Iława, Nidzica, Orneta, Morąg, Lidzbark Welski, a nawet Nowe Miasto Lubawskie. Warto również pamiętać o części osób pochodzących z obszarów wiejskich wśród których można wymienić Jedwabno, Karwicę bądź Gierzwałd. Jak można zauważyć zasięg naszego działania sięga wielu powiatów i gmin, w których młodzież pragnie ,,mieć swój głos". Jednak pomimo różnic, każdy z nas stawia sobie za cel - pomoc młodzieży, dzięki czemu stanowimy doskonałą reprezentację całego województwa zróżnicowaną pod względem pasji, zainteresowań oraz doświadczeń, które tylko ubogacają wspólne działania i możliwości.

— Czy wśród młodzieży widać zainteresowanie pracą takich organów jak MSWWM?

— To zależy od tego czy młodzież wcześniej miała kontakt z podobną instytucją np. Młodzieżową Radą Miasta lub prężnie działającym samorządem szkolnym. Wielu młodych ludzi nie wie, że może zabrać głos i zmieniać swoje otoczenie na lepsze. Dlatego też chcemy żeby było o nas głośno. Nasi rówieśnicy muszą wiedzieć, że jesteśmy ich głosem i że zawsze będą mieć w nas wsparcie, bo przecież o to chodzi w działaniu społecznym, prawda? Nasze inicjatywy mają na celu inspirować i wspierać. Mamy nadzieję, że dzięki temu zainteresowanie pracą Młodzieżowego Sejmiku wzrośnie, szczególnie wśród osób, które wcześniej nie były zapoznane z tym tematem.

— Czego można życzyć młodym radnym na początku kadencji?

— "Jako jedna z członków Młodzieżowego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, na początku kadencji, byłam cała zestresowana. Mój stres sięgał szczytu Mount Everest. Te uczucie jest nieuniknione, dla każdego początkującego, jednak można mu zapobiec. Jadąc na pierwsze, uroczyste spotkanie, by zminimalizować negatywne emocje, zabrałam ze sobą bliskich. Moje przyjaciółki, były idealną odskocznią od stresu" - Amelia Rudek, członkini MSWWM.

Zawsze kiedy zaczynamy swoją działalność, dostajemy nową pracę, czy idziemy na ważny egzamin, to towarzyszy nam stres. Ważne jest, aby sobie z nim radzić i go minimalizować np. tak jak zrobiła to Amelia. Wracając do pytania "Czego można życzyć młodym radnym na początku kadencji?". Najważniejsze jest to, aby pamiętać, że nie tylko wy się stresujcie, ale każdy wokół was. W tym miejscu dorośli nie będą was wykluczać. Macie pełne prawo do głosu, własnych poglądów, przekonań. Nie bójcie się zatem, mówić o nich głośno. A gdy będziecie pewni tego, gdzie jesteście trzeba zacząć działać i pracować. Pewność siebie jest bardzo ważna, a z nią na pewno przyjdą ogromne sukcesy!

— I tej pewności siebie i realizacji planów serdecznie życzymy.

RAZ

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

6 PAŹDZIERNIKA

Czwartki wileńskie: Polskie ultimatum do Litwy z marca 1938 roku z perspektywy Wilna

Olsztyn

Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie oraz Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej zapraszają na spotkanie z cyklu „Czwartki Wileńskie". W tym miesiącu poruszony zostanie temat polskiego ultimatum do Litwy z marca 1938 roku z perspektywy Wilna. Prelegentem będzie dr Grzegorz Kała (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie – Instytut Historii).

Dr Grzegorz Kała – historyk, pracownik Katedry Wojskoznawstwa i Studiów Strategicznych Instytutu Historii UWM w Olsztynie. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historii Polski i historii powszechnej XX wieku oraz historii wojskowości (zwłaszcza okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz historii obozu sanacyjnego). Jest autorem monografii pt. „Sen o potędze. Plany i działalność polityczna Edwarda Śmigłego-Rydza w latach 1935-1939".

Godz. 17:00, Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3. Wstęp wolny

6 PAŹDZIERNIK

Wernisaż wystawy „Trzy wieki polskiej Warmii"

Olsztyn

Celem wystawy jest ujęcie 300-letniej historii Warmii, jako krainy, która mimo swojej specyficznej struktury polityczno-administracyjnej i położenia na peryferiach Królestwa Polskiego, pełniła ważną rolę polityczną i artystyczną w państwie polskim. Ekspozycja w głównej mierze skupia się więc na postaciach biskupów warmińskich jako mecenasów artystycznych oraz literatów. Poczynając od Łukasza Watzenrodego, a na Ignacym Krasickim kończąc, zestawiamy portrety biskupów z ufundowanymi przez nich dziełami sztuki złotniczej oraz przykładami twórczości literackiej.

Godz. 16.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.

6 PAŹDZIERNIKA

Wernisaż wystawy plakatów z autorskiego programu Adama Kurłowicza

Olsztyn

Autorski projekt artystyczny Adama Kurłowicza „Cogito ergo sum cz. II cz. II" składa się z serii 25 plakatów inspirowanych przemyśleniami wybitnych filozofów, teologów, naukowców i twórców z kręgu nauki, kultury i religii Zachodu oraz Wschodu. Prace Kurłowicza łączą w sobie aspekt uniwersalny - zawarty w treści cytowanych tekstów, odnoszących się do najistotniejszych problemów ludzkiej egzystencji oraz podstawowych pytań o naturę i kształt rzeczywistości - z aspektem indywidualnej reakcji na te problemy i pytania, do których odnosi się obraz.

Godz. 17.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

6-9 PAŹDZIERNIKA

Sonikalia. Festiwal dźwięku dla dzieci

Olsztyn

Fot. mat. org.

To już czwarte Sonikaliowe spotkanie z dźwiękiem. Tradycyjnie przez cztery dni będą miały miejsce warsztaty, instalacje, koncerty dla starszych i dla tych najmłodszych.

Wstęp wolny

7 PAŹDZIERNIKA

Filharmonia kameralnie

Olsztyn

Maciej Tarnowski – dyrygent, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej (kwintet smyczkowy)

Program:

Samuel Barber – Adagio na smyczki
Peter Warlock – Suita Capriol
Mieczysław Karłowicz – Serenada op. 2
Antonín Dvořák – Serenada E-dur op. 22

Godz. 19.00, sala koncertowa filharmonii. Wstęp płatny

7 PAŹDZIERNIKA

Muzyka pod Gwiazdami: „Klaus Schulze i Vangelis - wspomnienie gigantów"

Olsztyn

Podczas ponadgodzinnego spotkania pojawi się nie tylko wspomnienie, ale przede wszystkim muzyka obu artystów z różnych okresów ich twórczości.

Godz. 18.00, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38. Wstęp płatny

8 PAŹDZIERNIKA

„Accelerando per biciclette e archi" czyli koncert na dwa rowery i instrumenty smyczkowe

Olsztyn

Koncert eksperymentalnej muzyki dla dzieci, który wykonywany w foyer Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej odbywa się z udziałem jej muzyków oraz… dwóch rowerzystów. Rowerzyści (uczestnicy triathlonowych mistrzostw świata) przyspieszeniami i zwolnieniami jazdy wchodzą (za pomocą środków technologicznych) w interakcję dźwiękową i muzyczną ze smyczkowym zespołem kameralnym.

Godz. 14:00, parter foyer filharmonii. Wstęp wolny

8 PAŹDZIERNIKA

Koncert zespołu T.Love

Olsztyn

Koncert zespołu T.Love w cyklu „CEiIK koncertowo".

Godz. 20.00, Aula im. A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11. Wstęp płatny

8 PAŹDZIERNIKA

Dzień Gier Planszowych

Olsztyn

10 października jest obchodzony Dzień Gier Planszowych. Planszówkowe rozgrywki to nie tylko sposób na relaks i ciekawą rozrywkę, ale także zajęcie, które wspiera rozwój naszej wiedzy i wyobraźni.

Godz. 10.00, Biblioteka Multimedialna Planeta 11, Al. Piłsudskiego 38. Wstęp bezpłatny

9 PAŹDZIERNIKA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusiem i Fermatką

Olsztyn

Muzyczny portret W.A. Mozarta „Dowcipny Geniusz". Mała orkiestra kameralna, prowadzenie koncertu: Katarzyna Kropidłowska – Fermatka, Marcin Młynarczyk – smok Kwintuś.

Godz. 11.00, sala koncertowa filharmonii. Wstęp płatny

12 PAŹDZIERNIKA

Anna Wyszkoni - Największe przeboje „25 lat"

Olsztyn

Anna Wyszkoni to jedna z najbardziej doświadczonych i lubianych wokalistek na polskiej scenie muzycznej. Ma w swoim dorobku imponującą ilość przebojów, nagród i wyróżnień oraz ponad pół miliona sprzedanych płyt.

Godz. 19.00, sala koncertowa filharmonii. Wstęp płatny

REKLAMA

Barczewska synagoga z milionem na rewaloryzację

POWIAT OLSZTYŃSKI

To efekt podpisanej 4 października umowy między fundacją BGK Most the Most i Powiatu Olsztyńskiego. Dzięki wygranemu w konkursie Nasz Zabytek grantowi w wysokości 1 mln zł od fundacji, zaangażowaniu mieszkańców Barczewa i okolic oraz otwartości na współpracę władz powiatu olsztyńskiego dawna synagoga w Barczewie odzyska świetność. Dokumenty oficjalnie podpisali Brygida Ślabska – prezes zarządu fundacji Most the Most, Andrzej Abako – starosta olsztyński oraz Artur Wrochna – członek Zarządu Powiatu w Olsztynie.

– Do końca grudnia ma być gotowy projekt rewitalizacji, w marcu przyszłego roku chcemy wybrać wykonawcę i na wiosnę 2024 roku przeciąć wstęgę, otwierając odnowioną synagogę. Przede wszystkim planujemy założyć nowoczesne i ekologiczne ogrzewanie, tak by synagoga służyła turystom i mieszkańcom przez 12 miesięcy, a nie tylko w sezonie letnim – mówił Andrzej Abako, starosta olsztyński.

Fundacja Most the Most została powołana przez Bank Gospodarstwa Krajowego, by wspierać rozwój Polski w obszarze kultury. – Naszym celem jest angażowanie lokalnych społeczności wokół odnowy zabytków i nadawania im nowych funkcji społecznych. Życzymy sobie i Państwu, by ten remont okazał się spełnieniem Państwa marzeń – powiedziała Brygida Ślabska, prezes fundacji.

– Zabytek, nawet najpiękniejszy, bez ludzi nie ma znaczenia, bo brak mu ducha. To dzień szczególny dla synagogi i początek jej nowego rozdziału w historii. Tak się też składa, że 10 dni temu w kulturze żydowskiej rozpoczął się nowy rok i święto pojednania. Niech to będzie dobry znak dla synagogi i nas wszystkich – stwierdziła, nie kryjąc wzruszenia, opiekunka dawnej bożnicy Krystyna Szter.

O wielokulturowym przeznaczeniu synagogi świadczył koncert ukraińskich artystek: Oleksandry Kmets z Odessy i duetu Aliny i Julii Dedenowych z Kijowa. Wśród licznej publiczności znaleźli się przedstawiciele mediów, członkowie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze" i sympatycy tego wyjątkowego miejsca.

111522otbr-a-M

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

Krzyżówka klasyczna z hasłem

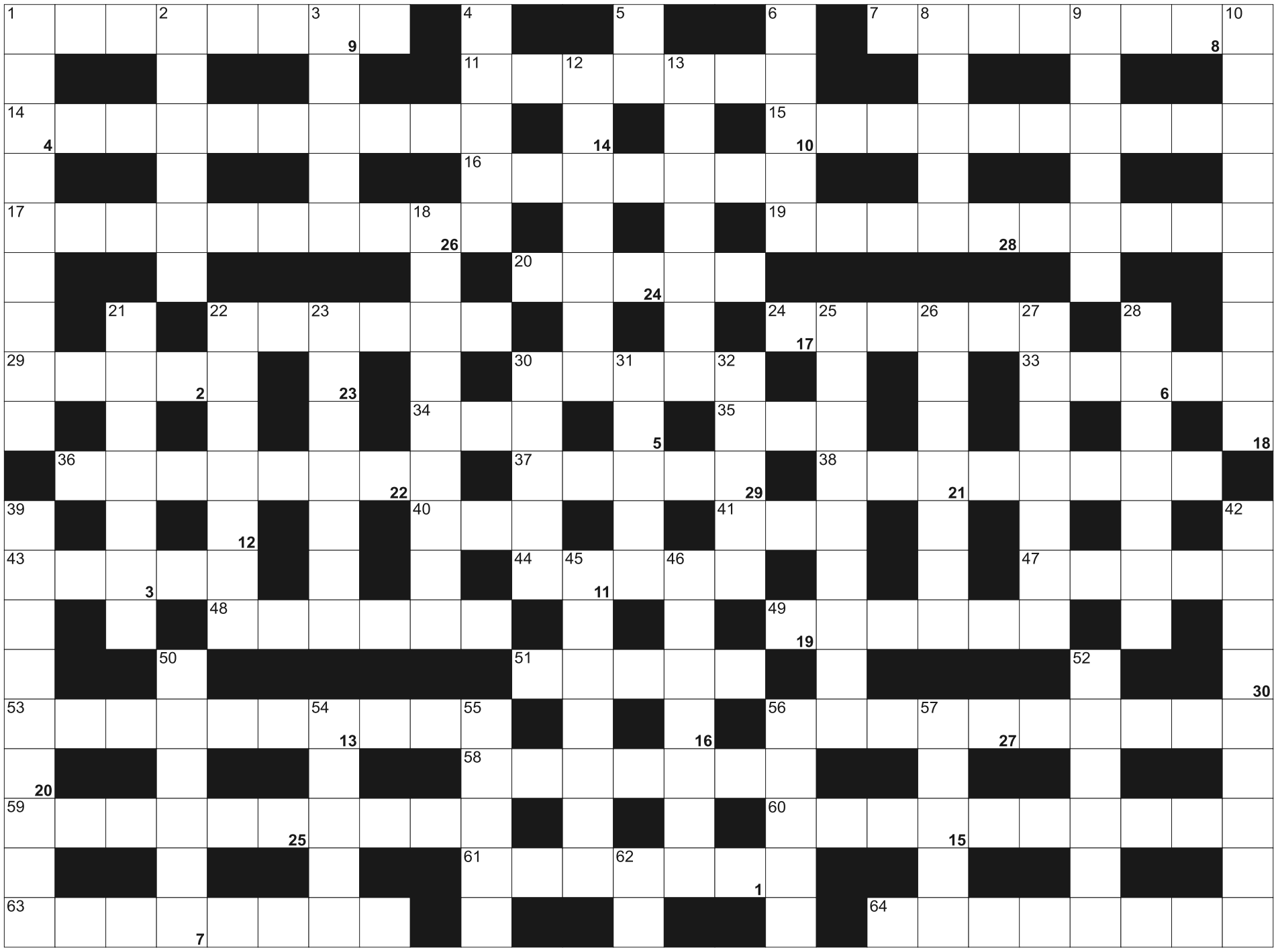

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

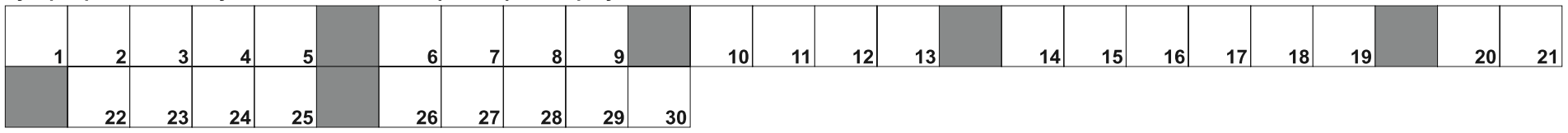

POZIOMO: 1) w parze z miłością; 7) skajlajt, okno na jachcie; 11) mięso na mielone; 14) miejskie z plażą; 15) Wiktor, były prezydent Ukrainy; 16) słynny wodospad na granicy Kanady i USA; 17) anoreksja mężczyzn; 19) elegancki, wytworny mężczyzna; 20) stolica Australii Zachodniej; 22) obszar leśny po wycięciu drzew; 24) na szyi kibica piłkarskiego; 29) podkuwał konie; 30) miasto z Operą Leśną; 33) rodzaj odznaczenia; 34) podawany choremu; 35) pierwszy mężczyzna w mitologii nordyckiej; 36) nie przegotowana woda potocznie; 37) występuje przed kamerą; 38) pomieszczenie z towarami na statku; 40) dźwięk o określonej wysokości; 41) papuga nestor; 43) krótki bicz z rączką; 44) do prasowania; 47) niebieskie to gwiazda; 48) najwyższa góra Armenii; 49) słynna niemiecka maszyna kodująca; 51) wtorek i sobota; 53) badanie zlecane przez sąd; 56) rozładowuje się w samochodzie; 58) dekoracyjna lampa w ogrodzie; 59) francuska kraina historyczna z Metz; 60) polska dzielnica Nowego Jorku; 61) Piątkowska, polska poetka; 63) myszy i bobry; 64) pasuje do garnka.

PIONOWO: 1) ukryte, trudno dostępne zakątki; 2) księżyc Marsa; 3) ciżba, tłok; 4) bębenkowa lub fotograficzna; 5) wapń; 6) pęknięcie w kąciku ust; 8) naczynie na kwiaty; 9) obok pików w talii; 10) robotnik przy krośnie; 12) lekarstwo na niby; 13) dział przemysłu z krosnami; 18) obchodzi rocznicę urodzin; 21) niechęć, odraza, wstręt; 22) arena dla szermierzy; 23) nazywana kozią rutą; 25) przetrzymywany przez porywaczy; 26) parlament regionalny w Niemczech; 27) utrzymuje statek w miejscu; 28) generał w marynarce wojennej; 30) Sc dla chemika; 31) zawierają go pomidory i banany; 32) do ścierania sera; 39) badacz jaskiń; 42) noszona przez księży; 45) zdawany przez studenta; 46) inaczej sapa, ryba; 50) prześmiewca, szyderca; 52) biegi lub regaty; 54) mozaikowe na ścianach; 55) Prost, były kierowca Formuły 1; 56) umowa o pracę dla aktora; 57) zawiera kazeinę; 62) Gore, były wiceprezydent USA.

SUDOKU

	9			3	8			4
	5		1				3	9
		8		7				1
7							4	
5		4				9	1	
9	8	3			2		7	5
	1	5						
	4		7		5		8	6
6	7	2		4				3

560

5	6	9					8	2
		4		5	3	6	7	
8			7	4			6	
	3	6	5		1			9
6	2	1	4		5			
7	4			6			1	
	5				7		4	

561

8		6	5	3		2		
	4	5						
	2		6					3
			4		7	9		5
			3		5	4	6	
4		3		9		8	1	
7			9					6
					1	7		
	9					5		1

562

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

ZWIERZĘTA

sprzedam

DWIE jałówki, byczka. Tel.89-761-23-89

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

SPRZEDAM mieszkanie 50m2, 3 pokoje, 3 piętro Ostróda Armii Krajowej + garaż, 506-675-530

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, tel. 503-103-703

do wynajęcia

POKÓJ z kuchnią, łazienką w dzielnicach Gutkowa, 729-845-737

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE , 503-103-703

PRACA OCHRONA DYWITY K. OLSZTYNA dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności. Tel. 884-602-126

STOLARZY i pomocników stolarzy przy produkcji drewnianych okien i drzwi 89 512-80-73

W gospodarstwie mlecznym, 510-135-912

ZATRUDNIĘ mężczyznę do pracy w gospodarstwie rolnym (bydło mleczne) od zaraz, 664-091-378.

USŁUGI

budowa | remont

DACHY, 579-112-988

HYDRAULICY, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, 664-493-138

REMONTY, wykończenia, 784-083-295

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

inne

OBSŁUGA imprez tanecznych wesela poprawiny DJ, 661-271-520

RÓŻNE

sprzedam

KOCIOŁ CO na olej opałowy, tanio sprzedam, 601-246-022

PRZYCZEPĘ do transportu koni sprzedam, 606-796-996

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

RYBY sprzedaż: karpia konsumpcyjnego i kroczka, narybek amura i tołpygi, 669-483-895.

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel. 728-104-188.

380-31419opb1-b-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

Koleżance

Alicji Gadzińskiej

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składa personel Oddziału Psychiatrycznego dla Dzieci i Młodzieży WZLP w Olsztynie

251822opb1-a-M

Pani

Agnieszce Ćwiek-Pytel

wyrazy głębokiego współczucia po śmierci

Teścia

składają dyrektor i pracownicy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łęgajnach

251422opb1-A -P

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mirosława Gmińskiego

składają

Zarząd i Pracownicy firmy Serwis Plus Sp. z o.o.

251922opb1-A -P

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jarosława Gwiazdy

byłego wspólnika firmy FALCO Sp. j.

Żonie, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Wspólnicy i pracownicy firmy FALCO Sp. j.

252622opb1-a-M

Tęsknota, słowo zużyte, otwarło mi swoją dal...
jak różne są rzeczy ukryte w króciutkim słowie żal

Pani

Hannie Niewiadomskiej

Sędziemu Sądu Okręgowego w Olsztynie

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają
Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, sędziowie i pracownicy Sądu Okręgowego w Olsztynie

252022opb1-A -P

Ze smutkiem żegnam

dr. **Jacka**

Trawczyńskiego

adwokata i nauczyciela akademickiego, z którym współpracowałem w sprawach społecznych. Był wielkim orędownikiem historii Mazur i ich wybitnych mieszkańców.

Bliskim Zmarłego

składam najszczersze kondolencje.

Wiktor Marek Leyk

252922opb1-A -C

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Marka Mirosa

byłego wieloletniego burmistrza Gołdapi, Człowieka, który swoją pracą i życiem zasłużył na szacunek i miejsce w pamięci wszystkich, którzy się z Nim zetknęli.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Dariusz Frąckiewicz
Przewodniczący Rady Miejskiej

Tomasz Sielicki
Burmistrz Miasta Braniewa

19922sezr-A -P

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Marka Aleksandra Mirosa

Burmistrza Gołdapi w latach 1990-2014.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Tomasz Rafał Luto,
Burmistrz Gołdapi, wraz z Pracownikami Urzędu Miejskiego w Gołdapi

Wojciech Hołdyński,
Przewodniczący Rady Miejskiej, wraz z Radnymi Rady Miejskiej w Gołdapi

49122ocwo-a-M

Rodzinie i Przyjaciołom zmarłego

Marka Aleksandra Mirosa

przekazujemy wyrazy współczucia oraz żalu, że opuścił nas tak niespodziewanie.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci i wspomnieniach.

Członkowie
Polskiej Krajowej Sieci Miast Cittaslow

252522opb1-b-M

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 1 października 2022 r.
odeszła Nasza Kochana Mama, Babcia i Siostra

ś. † p. Ewa Janiszewska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 10 października 2022 r.
o godz. 10.00 konduktem żałobnym od bramy cmentarza na miejsce
wiecznego spoczynku. Ceremonia pochowania urny odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążony w żałobie syn z rodziną

EZ_6.10-M

Z głębokim żalem
zawiadamiamy,
że 4 października 2022 r.
zmarł nagle nasz ukochany Mąż i Ojciec

Jacek Hubert Korczak

Nadleśniczy Nadleśnictwa Stare Jabłonki.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w sobotę, 8 października 2022 r., o godz. 9.00
w domu pogrzebowym przy ul. Poprzecznej
w Olsztynie, na które Krewnych, Znajomych,
Przyjaciół oraz Brać Leśną i Łowiecką

zapraszają żona i dzieci

253522opb1-a-M

Rodzinie zmarłego

Jacka Korczaka

wyrazy współczucia

składają Nadleśniczy i Pracownicy
Nadleśnictwa Wipsowo

252422opb1-a-M

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pana

Jacka Korczaka

Nadleśniczego Nadleśnictwa Stare Jabłonki.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają Dyrektor i pracownicy
Oddziału Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Olsztynie

252222opb1-A -P

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Jacka Korczaka

Nadleśniczego
Nadleśnictwa Stare Jabłonki

składają pracownicy
Nadleśnictwa Stare Jabłonki

253222opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 października 2022 r.
odeszła od nas Nasza Kochana Mama i Babcia

ś. † p. Krystyna Januszko

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 7 października 2022 r.
modlitwą różańcową o godz. 11.30 w kościele św. Arnolda
w Redykajnach. Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
o godz. 12.00. Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

AR_06.10-M

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 3 października 2022 r.
zmarł Nasz Kochany Tata, Dziadek, Brat, Pradziadek i Mąż

ś. † p. Mirosław Gmiński

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 7 października 2022 r.
(piątek) o godz. 13.00 Mszą Świętą Żałobną w kościele
pw. NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia
przy ul. Pana Tadeusza w Olsztynie. Ceremonia pochowania
odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

253022opb1-a-M

Panu

Mieczysławowi Tułodzieckiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony

składają pracownicy Nadleśnictwa Stare Jabłonki

253122opb1-a-M

Panu

Michałowi Kontraktowiczowi

Wójtowi Gminy Stawiguda

a także

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Jan Harhaj,
Przewodniczący Konwentu Powiatów
Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
Starosta Lidzbarski

30022lwwl-a-M

Z wielkim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Jacka Korczaka

Nadleśniczego Nadleśnictwa Stare Jabłonki
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych
w Olsztynie.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

składają
p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych
Józef Kubica
oraz pracownicy Lasów Państwowych

252822opb1-a-M

Warmiński
1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej market

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ W Mediolanie ponad 70 tysięcy kibiców obejrzało zwycięstwo Interu, który pokonał 1:0 Barcelonę. Inna sprawa, że mecz ten wywołał olbrzymie kontrowersje, bowiem najpierw sędzia nie uznał gościom bramki Pedriego (odgwizdał rękę Ansu Fatiego), po czym w 89. min nie podyktował dla Barcelony rzutu karnego za zagranie ręką Denzela Dumfriesa. Sytuacja wydawała się ewidentna, co potwierdziły telewizyjne powtórki, jednak specjaliści od VAR-u stwierdzili, że ręki nie było! Według hiszpańskiego dziennika „AS", Barcelona złoży formalną skargę do UEFA, do której dołączy zdjęcia, by wykazać, że stała się ofiarą „oczywistego aktu niesprawiedliwości".

*** Wyniki, grupa A:** Liverpool - Rangers 2:0, Ajax Amsterdam - Napoli 1:6; **grupa B:** FC Porto - Bayer 04 Leverkusen 2:0, Club Brugge - Atletico Madryt 2:0; **grupa C:** Bayern Monachium - Viktoria Pilzno 5:0, Inter - Barcelona 1:0; **grupa D:** Olympique Marsylia - Sporting Lizbona 4:1, Eintracht Frankfurt - Tottenham 0:0.

GRUPA A

1. Napoli	9	13:2
2. Liverpool	6	5:5
3. Ajax	3	6:8
4. Rangers	0	0:9

GRUPA B

1. Brugge	9	7:0
2. Porto	3	3:6
3. Bayer	3	2:3
4. Atletico	3	2:5

Fot. archiwum klubu

Siatkarze AZS UWM powrócili do II ligi

GRUPA C

1. Bayern	9	9:0
2. Inter	6	3:2
3. Barcelona	3	5:4
4. Viktoria	0	1:12

GRUPA D

1. Sporting	6	6:4
2. Tottenham	4	2:2
3. Eintracht	4	1:3
4. Olympique	3	4:4

SIATKÓWKA\\\ Jak już informowaliśmy, AZS UWM, beniaminek II ligi, sezon rozpoczął od wyjazdowej porażki z Arką Chełm. - Skład zespołu został mocno odmłodzony, bo średnia wieku wynosi około 20-21 lat - wyjaśnia trener Paweł Borkowski. - W tej sytuacji naszym celem jest oczywiście utrzymanie się na tym poziomie rozgrywek, a jednocześnie chcemy ogrywać naszą młodzież, by nabrała ligowego doświadczenia - dodaje olsztyński szkoleniowiec, który za faworyta grupy 2 uznaje Arkę, z którą jego zespół przegrał na inaugurację rozgrywek. - Już rok temu zespół z Chełma bez skutku walczył o awans do I ligi, a teraz jeszcze się wzmocnił, ściągając siatkarzy z doświadczeniem nie tylko pierwszoligowym, ale nawet plusligowym. Mam tu na myśli Patryka Szwaradzkiego, wychowanka naszego klubu, który grał w Ślepsku Suwałki (2018-21 - red.), a ostatni sezon spędził w Stali Nysa.

>>> W sobotę w 2. kolejce II ligi AZS UWM podejmie Centrum Augustów (g. 17 w Kortowie).

>>> AZS UWM Olsztyn: Oliwier Kubacki (kapitan), Wiktor Jezierski (libero), Damian Jabłoński (libero), Dawid Deptuła, Marcel Cichowski, Paweł Reda, Mikołaj Borko, Adam Ndayie, Maks Witkowski, Michał Wolak, Ostap Kondyukh, Tomasz Narkun, Kuba Petryna, Mateusz Budny, Mateusz Stefanowicz, Maciej Kwiatkowski; trener: Paweł Borkowski; drugi trener: Andrzej Grygołowicz; fizjoterapeuci: Marek Gapiński, Kinga Gadomska.

II LIGA

1. Wola	3	3:0
2. Camper	3	3:0
3. Arka	3	3:0
4. Kozienice	3	3:0
5. Metro	3	3:1
6. SMS II	0	1:3
7. Trójka	0	0:3
8. AZS UWM	**0**	**0:3**
9. Centrum	0	0:3
10. Czarni	0	0:3

* Drugą fazę grupową mistrzostw świata Polki zaczęły od porażki 0:3 (-24, -22, -18) z faworyzowaną Serbią, przez co zmalały ich szanse na awans do ćwierćfinału, do którego wejdą cztery czołowe zespoły grupy.

*** Inne wyniki:** Tajlandia - Kanada 1:3 (-19, -21, 23, -22), USA - Dominikana 3:1 (-21:25, 19, 20, 14), Turcja - Niemcy 3:0 (21, 18, 21), Tajlandia - Niemcy 1:3 (-19, -22, 18, -23). Mecz USA - Polska zakończył się po oddaniu gazety do druku.

GRUPA F

1. Serbia	6-0*	17	18:2
2. USA	5-1	15	15:5
3. Turcja	5-1	14	17:7
4. Kanada	4-2	11	12:10
5. Tajlandia	4-3	10	14:13
6. Dominikana	3-3	11	14:10
7. Polska	**3-3**	**10**	**12:10**
8. Niemcy	3-4	10	11:14

* o miejscu w tabeli decyduje liczba zwycięstw

SPORT W TV\\\ **Kolarstwo.** Giro del Piemonte (14.50 Eurosport 1)
*** Koszykówka.** NBA Abu Dhabi Games: Milwaukee Bucks - Atlanta Hawks (18 Canal+ Family); Energa Basket Liga: Enea Zastal BC Zielona Góra - Grupa Sierleccy Czarni Słupsk (17.20 Polsat Sport Extra); Turkish Airlines Euroliga: Panathinaikos Ateny - Real Madryt (19.50 Polsat Sport News)
*** Piłka nożna.** Liga Konferencji Europy: Lech Poznań - Hapoel Beer Szewa (18.40 TVP Sport); Ekstraklasa: Piast Gliwice - Raków Częstochowa (20.40 Canal+ Sport)
*** Piłka ręczna.** Liga Mistrzów: SC Magdeburg - ORLEN Wisła Płock, Łomża Industria Kielce - THW Kiel (18.35, 20.45 Eurosport 1)
*** Siatkówka.** Mistrzostwa świata kobiet: Brazylia - Portoryko (15.50 Polsat Sport News), Chiny - Holandia (19.50 Polsat Sport News); PlusLiga: Cuprum Lubin - PSG Stal Nysa, Ślepsk Malow Suwałki - Trefl Gdańsk (18.45, 21 Polsat Sport)
*** Snooker.** Hongkong Masters (13 Eurosport 2)
*** Tenis.** Turniej ATP w Astanie (10, 14, 16 Polsat Sport); turniej WTA w Ostrawie (18, 20 Canal+ Sport)
*** Tenis stołowy.** Mistrzostwa świata w Chengdu (13,30 Sportklub)

POŻEGNANIA\\\ Wczoraj odbył się pogrzeb Ottona Tuszyńskiego, legendarnego trenera

Fot. archiwum domowe

bokserskiej drużyny Budowlanych Olsztyn, którą wprowadził do II ligi. Otton Tuszyński zmarł 2 października. **AD**

CZARNECKI O SPORCIE

SIATKÓWKA CZYLI POLKI PUKAJĄ DO RAJU

Ach, ta „siatka"! Jak ona wkręca! Zresztą poczytajcie sami. Specjalnie nie pojechałem do Gdańska na mecz naszych siatkarek z Turcją w ramach organizowanych w Polsce i Holandii mistrzostw świata. To zresztą sytuacja absolutnie wyjątkowa, aby mistrzostwa świata mężczyzn i kobiet odbywały się w tym samym kraju – i świadczy to o potędze organizacyjnej polskiej siatkówki.

A czemu nie było mnie w Gdańsku? Nie jestem przesądny, ale oglądałem osobiście, na żywo, trzy mecze Polska-Turcja w żeńskiej siatkówce między 2015 a 2020 rokiem i wszystkie te spotkania Biało-Czerwone przegrały. Skądinąd za każdym razem zdobywały coraz więcej punktów i setów. Najpierw w finale I Igrzysk Europejskich w Baku nasze dziewczyny, choć wygrały z Turczynkami w grupie, nie ugrały nawet seta – a zdobyty wtedy srebrny medal był ostatnim medalem polskich siatkarek w kategorii seniorek na najważniejszych imprezach międzynarodowych. Potem w 2019 roku, jesienią, podczas finałów ME w Ankarze (grały 4 reprezentacje) Polki prowadziły i miały szanse rozstrzygnąć mecz półfinałowy na swoją korzyść, ale Turcja ze swoja Karakurt (po turecku znaczy to ... Czarny Wilk!) odrobiły straty i wygrały niesione absolutnie fanatycznym dopingiem widzów. Byłem tam, widziałem: w „Spodku" doping jest świetny, ale tam był jednak głośniejszy, a ponadto spiker – co w Polsce byłoby nie do pomyślenia – nakręcał widzów nie tylko na doping za Turcją, ale też przeciwko Polsce, aby nasze dziewczyny zdeprymować! Wreszcie w Holandii ,w Apeldoorn w półfinale ostatniego turnieju kwalifikacyjnego do IO w Tokio, w pierwszych dniach stycznia 2020 roku nasze dziewczyny wygrywały 2:1 w setach, miały 5 (!) meczboli i 7 piłek w górze na skończenie meczu... i przegrały czwartego seta, a potem posypały się w tie-breaku. Słowem: oglądałem trzy spotkania Polska-Turcja i trzy razy nasze dziewczyny – i co z tego, ze dwukrotnie w dramatycznych okolicznościach – ale przegrywały. Nie chciałem przynosić pecha. Okazało się jednak, że to nie ja go przynoszę. Znowu tie-break, znowu świetny mecz Polek i znowu zabrakło tak niewiele. Wściec się można. Turczynki to wicemistrzynie Europy sprzed trzech lat i brązowe medalistki ME sprzed roku oraz ćwierćfinalistki IO z Tokio. Słowem: ścisła światowa czołówka. Brakuje nam do niej tak niewiele...

Cóż, chciałbym abyśmy my, Polacy mogli cieszyć się tak, jak Włosi przed rokiem: najpierw ich siatkarki zdobyły złoto ME, a parę tygodni później uczynili to - zresztą w Polsce, w Katowicach - włoscy siatkarze. Dublet a la Italia! I to mi się marzy kiedyś w przypadku Biało-Czerwonych.

Oby jak najprędzej! Możliwe to? Wierzę, że tak!

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

OD WYŚMIEWANIA KOMPUTERÓW DO LICZENIA KAŻDEGO KROKU NA BOISKU

PIŁKA NOŻNA\\\ Dwadzieścia lat temu nabijano się ze Stefana Majewskiego, bo na treningach korzystał z... laptopa. Dzisiaj szkoleniowcy nie wyobrażają sobie pracy bez specjalistycznej aparatury, która precyzyjnie mierzy każdy ruch zawodników.

Komentatorzy sportowi starszej daty lubią przywoływać nieśmiertelną mądrość Marka Twaina, w myśl której „istnieją kłamstwa, bezczelne kłamstwa i statystyka". I faktycznie, pobieżnie traktowana analiza danych może prowadzić do wniosków, że wychodząc na spacer z psem, statystycznie macie po trzy nogi. Skuteczność każdego narzędzia w dużej mierze zależy od tego, w jaki sposób się je wykorzystuje. Oprogramowanie badające boiskowe wydarzenia wypluwa z siebie po każdym spotkaniu ciąg liczb, który po przeniesieniu na kartki zająłby kilkadziesiąt arkuszy, zdolnych do uśpienia osoby cierpiącej na bezsenność. Stąd pojawienie się analityków, których rola w sztabach piłkarskich klubów i reprezentacji stała się nieoceniona. Na czym właściwie polega ich praca?

Fot. materiały prasowe (3)

SPECJALIŚCI OD SZCZEGÓŁÓW

Pod względem rozumienia futbolu zrobiliśmy i robimy postęp w tempie geometrycznym.

PRZED LATY KAZIMIERZ GÓRSKI - PYTANY O KLUCZ DO BOISKOWEGO SUKCESU - POWIEDZIAŁ: – CHODZI O TO, ŻEBY STRZELIĆ JEDNĄ BRAMKĘ

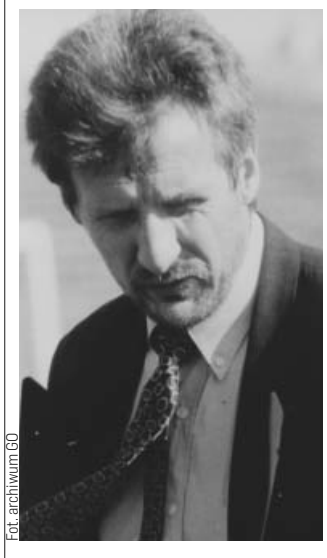
Fot. archiwum GO

Stefan Majewski

WIĘCEJ OD PRZECIWNIKA. CO DO SZCZEGÓŁÓW, TO NIECH SIĘ WYPOWIEDZĄ SPECJALIŚCI.

Z kolei mottem Janusza Wójcika, innego byłego, również nieżyjącego, selekcjonera reprezentacji Polski było „kiełbachy do góry i golimy frajerów". Dzisiaj, o ile płomienne przemowy wciąż mogą być użyteczne, dużo większą wagę przywiązuje się do tego, co i po co piłkarz dokładnie ma robić na boisku. Społeczne postrzeganie roli danych w sporcie znacznie poprawiło się po premierze filmu „Moneyball", opowiadającego historię Billy'ego Beane'a, managera, który - mając ograniczony budżet - doprowadził do mistrzostwa MLS zespół baseballowy z Oakland. Kluczową rolę w drodze do sukcesu odegrał niepozorny analityk, z którego pomocą Beane ze zbieraniny sportowych „odrzutów" z mocniejszych zespołów stworzył mistrzowską drużynę. – Trudno nie być baseballowym romantykiem. To ekscytujące dla fanów, ten romantyzm sprzedaje bilety i hot-dogi. Poza tym nie ma żadnego znaczenia – mówił filmowy bohater grany przez Brada Pitta.

Co zatem ma znaczenie? Odpowiednie rozumienie ciągu cyfr, jaki spływa na ręce sztabów po każdym spotkaniu. Sama w sobie liczba celnych podań wykonanych przez piłkarza jest informacją, którą od razu można wyrzucić do śmietnika. Kiedy jednak dodamy do tego długość zagrania, liczbę miniętych nim rywali i sektor boiska, z którego podanie było wykonywane, oraz w którym sektorze znalazło adresata, wtedy możemy śmiało wywnioskować, czy w tym spotkaniu nasz pomocnik rozrywał szeregi rywala swoimi podaniami, czy też raczej grał na alibi.

„GOŁE" ASYSTY CZY GOLE TEŻ NIC SPECJALNEGO NIE MÓWIĄ, BO PRZECIEŻ DUŻO TRUDNIEJ ZDOBYWAĆ BRAMKI, GRAJĄC W DRUŻYNIE LIGOWEGO OUTSIDERA NIŻ BĘDĄC CZĘŚCIĄ MASZYNY, KTÓRA ZMIATA Z BOISKA KOLEJNYCH RYWALI.

Ale kiedy wprowadzimy, będący dziś standardem w takich narzędziach jak Opta czy Prozone, liderujących na rynku analityki futbolu, wskaźnik „big chance", czyli sytuacje, w których z dużym prawdopodobieństwem powinna paść bramka, wówczas przestajemy poruszać się po omacku. Z jednej strony możemy sprawdzić, jaki procent znakomitych okazji zamieniają na bramki dwaj snajperzy i dojść na przykład do wniosku, że gracz, który zdobył 20 bramek mając 25 sytuacji jest lepszy niż ten, który strzelił 30 goli, ale miał aż 80 wybornych okazji podbramkowych. To może pomóc dostrzec potencjał w dobrym graczu występującym w słabym zespole. Z drugiej strony, jeśli mamy dwóch napastników grających w topowych drużynach i zdobywających podobną liczbę bramek, to może warto przychylniejszym okiem spojrzeć na tego, który dochodzi do większej liczby okazji? Bo w jego przypadku wystarczy nieco poprawić skuteczność, żeby wskoczył na wyższy poziom.

DANE DOSTARCZAJĄ MANAGEROM NARZĘDZIA DO BUDOWANIA ZESPOŁU ZGODNEGO ZE SWOIM POMYSŁEM. SĄ TROCHĘ JAK ZDJĘCIE RENTGENOWSKIE, BEZ KTÓREGO MOŻNA PRZEPROWADZAĆ KOLEJNE OPERACJE, ALE STAN PACJENTA PRĘDZEJ MOŻNA POGORSZYĆ NIŻ NAPRAWIĆ.

Zresztą jest jeszcze jeden element wspólny pomiędzy RTG i danymi w piłce nożnej – jedno i drugie musi interpretować specjalista, bo dla zwykłego śmiertelnika stanowią enigmę. – Sekret polega na sprowadzeniu statystyk do jednej liczby. Kiedy działamy w taki sposób, potrafimy dostrzec wartość w za-

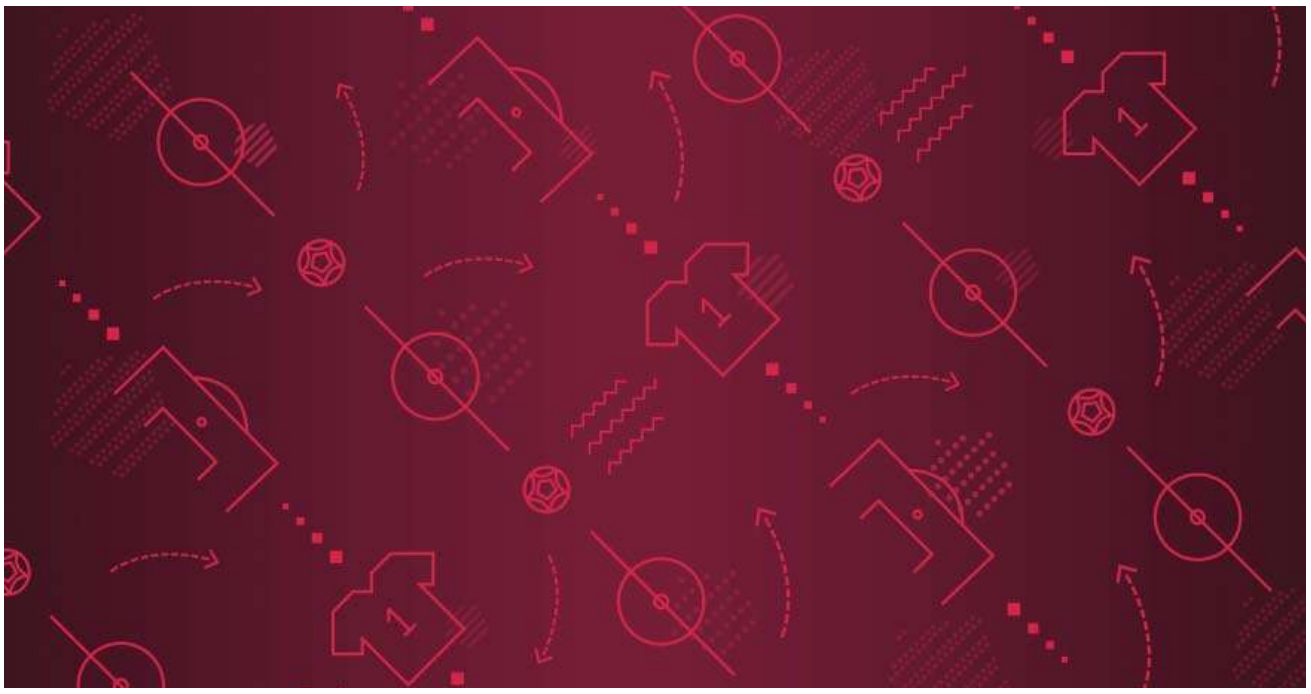

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

wodnikach, których nikt nie ceni – podsumował w filmie „Moneyball" Billy Beane.

LEPIEJ TŁUMACZĄ ŚWIAT

Do niedawna specjalistyczne narzędzia dostępne kosztowały krocie i były dostępne tylko dla pracowników organizacji sportowych, ale to też należy do przeszłości. Rewolucja dotarła również do mediów, w których miejsce trenerów starej daty, mażących strzałki na ekranie, zajęli analitycy. To oni, wracając jeszcze na moment do metafory zdjęcia rentgenowskiego, tłumaczą, co na nim widać. W transmisjach piłkarskich na dobre zagościły współczynniki xG (expected goals, czyli ile goli powinna była zdobyć drużyna z sytuacji, które stworzyła w danym spotkaniu). Telewizja Sky Sports, transmitująca angielską Premier League, zatrudnia sztab analityków, dostarczających na bieżąco interaktywne statystyki odbiorcom. Na antenie Eleven Sports i Canal+ Sport w trakcie transmisji hiszpańskiej La Liga dzięki partnerstwu z firmą Microsoft na żywo wyliczane jest procentowe prawdopodobieństwa zdobycia bramki w kluczowych sytuacjach meczowych. Natomiast organizatorzy tenisowego Wimbledonu współpracują z firmą IBM, która pomaga im w wyciąganiu maksimum wartość z pozyskanych od kibiców danych.

Rolę analizy danych w sporcie doceniają nie tylko media tradycyjne, ale również cyfrowe, czego przykładem może być niedawno nawiązane partnerstwo Kanału Sportowego z marką rankomat.pl. Multiporównywarka ubezpieczeń oraz ofert bankowych i GSM została specjalnym partnerem od porównań, który będzie wykorzystywał swoje doświadczenie w pracy z danymi, żeby fani Kanału Sportowego otrzymali pogłębione porównania piłkarzy, oparte na twardych statystykach. Efekty tej współpracy będzie można zobaczyć w programach takich jak „Mecz Dnia" czy „Hejtpark".

– XAVI CZY ANDRES INIESTA W CZASACH GRY W BARCELONIE PEPA GUARDIOLI, SPRAWIALI WRAŻENIE OSÓB, KTÓRE POTRAFIĄ ZATRZYMAĆ CZAS, PRZEANALIZOWAĆ W GŁOWIE KILKADZIESIĄT MOŻLIWYCH SCENARIUSZY JAK STARSI PANOWIE SIEDZĄCY NAD SZACHOWNICĄ W PARKU, A NASTĘPNIE WYBRAĆ IDEALNY MOMENT NA ZAGRANIE PIŁKI. BYŁEM ZDESPEROWANY, ŻEBY ZROZUMIEĆ, JAK TO W OGÓLE JEST MOŻLIWE. DLATEGO ZAJĄŁEM SIĘ ANALIZĄ DANYCH – OPOWIADA JOHN MULLER, NAJSŁYNNIEJSZY DZIENNIKARZ SPORTOWY ZAJMUJĄCY SIĘ ANALIZĄ DANYCH, GWIAZDA PORTALU THE ATHLETIC.

NOGA PRZELICZONA NA MONETY

Liczby w futbolu to jednak nie tylko strzały, podania czy sprinty. To również ogromne kwoty na kontach klubów i piłkarzy, niewyobrażalne jeszcze kilkanaście lat temu.

KIEDY ZINEDINE ZIDANE TRAFIAŁ DO REALU MADRYT ZA REKORDOWE 52 MILIONY EURO, WYDAWAŁO SIĘ, ŻE ŚWIAT OSZALAŁ. DZISIAJ TAKIE KWOTY KLUBY PREMIER LEAGUE WYDAJĄ NA PÓŁANONIMOWYCH ZAWODNIKÓW. GAŻE NAJWIĘKSZYCH GWIAZD FUTBOLU (A NAWET TYCH NIECO MNIEJSZYCH, PRZECIEŻ NAWET W NASZEJ EKSTRAKLASIE MOŻNA ZARABIAĆ MILIONY) DORÓWNUJĄ TYM ZGARNIANYM PRZEZ GWIAZDY MUZYKI CZY SREBRNEGO EKRANU.

Tam, gdzie z ręki do ręki przechodzą wielkie pieniądze, muszą być też wielkie ubezpieczenia, które sprawiają, że nawet poważna kontuzja nie zniszczy sportowcowi perspektyw na przyszłość.

– David Beckham już w latach 90. ubezpieczył swoje ciało na 195 milionów dolarów, z czego aż 70 mln stanowiła wartość ubezpieczenia jego nóg. Wartość tej polisy była tak wysoka, że musiała zostać rozdzielona na kilka różnych podmiotów, bo jedna firma ubezpieczeniowa nie byłaby w stanie wziąć na siebie tego najwyższego ubezpieczenia w historii sportu. Również Cristiano Ronaldo zadbał o swoje bezpieczeństwo finansowe, ubezpieczając nogi na astronomiczną kwotę 144 mln dolarów. Nie inaczej jest w przypadku Roberta Lewandowskiego, którego nogi wedle obiegowych informacji są wycenione przez ubezpieczalnię na 80 mln euro. Gdyby taki zawodnik przez poważną kontuzję stracił możliwość zarabiania w klubie, ubezpieczalnia pokryłaby te straty – analizuje Tomasz Kroplewski z rankomatu.pl.

Co dają kibicom te wszystkie liczby, które na dobre rozgościły się w sporcie? Odpowiadając skrótowo, możliwość zajrzenia tam, gdzie nigdy zajrzeć się nie dało. Aaron Levenstein, wieloletni wykładowca biznesu na Oksfordzie, twierdził, że „statystyka jest jak bikini: odsłania to, co jest fascynujące, ale zakrywa to, co naprawdę kluczowe". Jednak piłka nożna ubrana w bikini wygląda znacznie bardziej seksownie niż jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy była zasłonięta od stóp do głów i nie do końca zrozumiała nawet dla samych trenerów i piłkarzy.

MB

Fot. wikipedia.org

CRISTIANO RONALDO SWOJE NOGI UBEZPIECZYŁ NA **144 MLN** DOLARÓW.

eprasa.pl 0c2c4f4bc6

W ZALEGŁYM MECZU II LIGI PIŁKARSKIEJ KOTWICA WYGRAŁA 3:0 (1:0) Z GARBARNIĄ. CZOŁÓWKA TABELI: 1. KOTWICA 32; 2. POLONIA 24; 3. ZNICZ 23 (...) 6. OLIMPIA 21; 9. STOMIL 18.

DOBRY POCZĄTEK I SŁABY FINAŁ

PLUSLIGA SIATKARZY\\\ Mecz w Jastrzębiu Indykpol AZS zaczął w imponującym stylu, bo od trzech znakomitych zagrywek Karlitzka, jednak ostatecznie olsztynianom sił starczyło jedynie na dwa sety. W efekcie komplet punktów zdobyli gospodarze.

*** JASTRZĘBSKI WĘGIEL - INDYKPOL AZS OLSZTYN 3:1 (-21, 30, 20, 18)**

INDYKPOL AZS: Tuaniga, Averill 11, Karlitzek 13, Butryn 21, Poręba 8, Lipiński 13, Ciunajtis (libero) oraz Jakubiszak, Andringa 1, Jankiewicz, Hawryluk

Zaledwie dwa dni po inauguracji sezonu olsztyńscy siatkarze ruszyli w długą (540 km) podróż do Jastrzębia-Zdroju, by we wtorkowy wieczór zmierzyć się z wicemistrzem Polski. Trener Javier Weber w wyjściowym składzie posłał do boju tych samych zawodników, którzy w pierwszej kolejce w Iławie nie dali rady ZAKSIE (1:3): Tuaniga, Poręba, Averill, Karlitzek, Lipiński, Butryn i Ciunajtis (libero).

Mimo trudów podróży i klasy rywala Indykpol AZS rozpoczął mecz wprost rewelacyjnie, bo od trzech asów Karlitzka, który doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że bez dobrej zagrywki nie ma mowy o pokonaniu Jastrzębia. Co prawda gospodarze szybko odrobili straty (6:6), ale wtedy dwa kolejne punkty z zagrywki dołożył Lipiński. Od tego momentu utrzymywała się przewaga gości, którzy spokojnie dojechali do mety, wygrywając do 21 po kolejnym udanym ataku Butryna.

Drugi set był już bardziej wyrównany, ale zarazem stał na wysokim, a momentami nawet bardzo wysokim, poziomie. Oba zespoły grały punkt za punkt, lecz cały czas na tablicy wyników albo było niewielkie prowadzenie Indykpolu AZS, albo remis.

JASTRZĘBIE - W CO AŻ TRUDNO UWIERZYĆ - PO RAZ PIERWSZY W MECZU OBJĘŁO PROWADZENIE DOPIERO PO BŁĘDZIE BUTRYNA, KTÓRY PODCZAS ATAKU PRZEKROCZYŁ LINIĘ (26:25). OD TEGO MOMENTU OLSZTYNIAN STAĆ BYŁO JEDYNIE NA DOPROWADZANIE DO REMISU, ALE WCIĄŻ JASTRZĘBIANIE BYLI W LEPSZEJ SYTUACJI, CO OSTATECZNIE WYKORZYSTALI, ZWYCIĘŻAJĄC DO 30.

Fot. indykpolazs.pl

Pierwszy set olsztyńskich siatkarzy był znakomity, drugi równie dobry, ale przegrany, natomiast o dwóch kolejnych trzeba szybko zapomnieć

Goście byli bardzo bliscy wygrania tego seta i zdobycia co najmniej jednego punktu. Niestety, w decydującym momencie zabrakło im odrobiny szczęścia, co bez wątpienia miało olbrzymi wpływ na przebieg meczu, bo w dwóch kolejnych setach gospodarze ewidentnie dostali wiatru w żagle, a goście grali tak, jakby im ten wiatr wiał prosto w twarz. Trener Javier Weber wprowadzał kolejne zmiany, jednak bez efektu. I tak mecz, który wspaniale się zaczął, ostatecznie miał smutny finał.

W sumie siatkarze Indykpolu AZS mieli lepszy odbiór (45 do 38 procent Jastrzębia) oraz więcej punktów zdobyli na zagrywce (14:9), za to rywale byli skuteczniejsi w ataku (61 do 53 procent olsztynian) i mieli szczelniejszy blok (7:5).

- Nasza gra wyglądała trochę lepiej niż w meczu z ZAKSĄ - ocenił Bartłomiej Lipiński, przyjmujący Indykpolu AZS Olsztyn. - Fajnie zaprezentowaliśmy się w pierwszych dwóch setach. Dobrze zagrywaliśmy oraz graliśmy w ataku. Gdybyśmy wygrali drugiego seta, to wynik końcowy mógłby być zupełnie inny. Niestety, w trzecim secie nasza gra się posypała, rywale lepiej zagrywali, a my mieliśmy problemy. Mimo że przegraliśmy, to widzę światełko w tunelu, gdyż prezentowaliśmy się już lepiej.

* W sobotę o godz. 17.30 w Iławie Indykpol AZS podejmie GKS Katowice. Bilety: indykpolazs.pl/bilety.

*** Inne wyniki 2. kolejki:** GKS Katowice - Projekt Warszawa 3:1 (22, -20, 16, 19), ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – LUK Lublin 3:0 (18, 23, 28), po oddaniu gazety do druku zakończyły się mecze: Barkom Lwów - Asseco Resovia Rzeszów, Skra Bełchatów - BBTS Bielsko–Biała, Cerrad Czarni Radom - Aluron Warta Zawiercie; mecze dzisiejsze: Cuprum Lubin - Stal Nysa (18.45 Polsat Sport), Ślepsk Suwałki - Trefl Gdańsk (21 Polsat Sport). **AD**

PLUSLIGA

1. ZAKSA*	6	6:1
2. Jastrzębski*	6	6:1
3. Resovia	3	3:0
4. Trefl	3	3:0
5. Stal	3	3:1
6. Cuprum	3	3:1
7. Katowice*	3	3:4
8. Czarni	2	3:2
9. Warta	2	3:2
10. Skra	1	2:3
11. LUK*	1	2:6
12. BBTS	0	1:3
13. Ślepsk	0	1:3
14. Indykpol AZS*	**0**	**2:6**
15. Projekt*	0	1:6
16. Barkom	0	0:3

* mecz więcej

eprasa.pl 0c2c4f4bc6